TRYBUNA AKADEMICKA

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ŻYDOWSKICH AKADEMICKICH INSTYTUCJI SAMOPOMOCOWYCH UCZELNI POLSKICH.

WARSZAWA LWÓW KRAKÓW WILNO

4 — (16) CZERWIEC 1925 ROK III

Semper idem.

Ostatnio znów wypłynęła na widownię naszego życia akademickiego kwestja podawania języka ojczystego w akademickich formularzach ewidencyjno-rejestracyjnych. Przytłaczająca większość młodzieży żydowskiej jako język ojczysty—zdeklarowała język polski.

Ci mimowolni zaprzańcy naszego rzeczywistego języka ojczystego (hebr., żyd.) tłumaczą się zwykle naiwnie, że przecież język to nie narodowość, że w razie wprowadzenia rubryki narodowościowej — podawaliby niewątpliwie narodowość żydowską.

Tłumaczenie to, aczkolwiek naiwne mogłoby być usprawiedliwionem tylko wówczas, gdyby istotnie w formularzach statystycznych rubryka narodowościowa była uwzględniona. W obecnych natomiast warunkach, gdy urzędowym statystykom uniw. chodzi jedynie o chwytanie... dusz żydowskich na wędkę języka ojczystego, podawanie przez uświadomionych członków żydowskiej społeczności akademickiej języka ojczystego — polskiego jest nie tylko obłudą, fałszem i tchórzostwem, lecz również wyrządzeniem ciężkiej krzywdy moralnym i materjalnym interesom żyd. ruchu akademickiego.

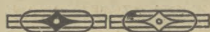
Centr. Kom. Żyd. Inst. Akad. usiłował reagować na te praktyki, odwoływał się w odezwach i komunikatach do honoru i godności akademickiej, apelował do sumienia — sukcesem jednak nie może się poszczycić! Na odwrót — coraz jaskrawiej występują konsekwencje masowego deklarowania języka polskiego przez młodzież żydowską. Oto naprz. „Zjednoczenie“ — opierając się na statystyce formularzowej, otrzymuje taką samą zapomogę z sum czesnego — jak żyd. org. akad. — chociaż skądinąd wiadomo, iż „Zjednoczenie“ reprezentuje tylko drobny odsetek młodzieży... Interwencja Związkow Żyd. nie odniósła skutku; a odnieść go oczywiście *nie mogła* — gdyż objektywne dane — statystyka Uniwersytetu przemawia w rubryce języka ojczystego przeciw, nam a na korzyść „Zjednoczenia“.

Podobno sprawą tą zainteresowało się Min.Ośw. Publ.—tak nieprawdopodobnie wyglądały rezultaty ankiety uniwersyteckiej w stosunku do naszego skądinąd stanu faktycznego. Studenci politechniki — którzy podali jako język ojczysty — język polski otrzymali zapytania w sprawie swej przynależności narodowościowej. I tu już trzeba było mówić prawdę—sofistyka języka ojczystego okazała się bezcelową.

Oto pokłosie demoralizacji ideowej szerzącej się wśród naszej młodzieży. Z jednej strony puka się do żyd. samop. akad., korzysta z kuchen, mieszkań, pośr. pracy, kolonji letnich — z drugiej przez deklarowanie języka polskiego—niezgodne z prawdą i sumieniem—podważa byt i fundamenta tejże samopomocy, zmniejszając jej autorytet, przez fikcyjne pomniejszenie rzesz młodzieży, które

ona reprezentuje. Wejrzeć tu winny koła ideowe, bodajże Sądy Koleżeńskie by chwast tej korupcji ideowej z pośród nas wyplenić.—

Czas bowiem najwyższy z tem skończyć; czas skończyć z tchórzostwem cywilnem i zaprzaństwem narodowem we wszystkich jego przejawach. Nie wstydliwe przemilczanie, dobrotliwe rozgrzeszanie poszczególnych faktów —ale pogarda, potępienie dla każdego, kto kierowany kompromisowością i oportunizmem ukryje tchórzliwie swe żydowstwo nawet tylko w statystyce, doprowadzić może do celu. A cel—zniknięcie kwestji niesumiennego wypełniania formularzy statystycznych z powierzchni naszego życia—musimy osiągnąć. Już nie ze względu na powagę naszych Związków, na tuczące się na tchórzostwie naszem „Zjednoczenie“, lecz przedewszystkiem—ze względu na zdrowie moralne żydowskiej społeczności akademickiej. A ono wymaga, by każdy student Żyd. zgodnie z prawdą swego sumienia zawsze i wszędzie deklarował z dumą swój żydowski jezyk ojczysty i żydowską narodowość. *Le.*



Organizacja czy anarchja?

(Przyczynek do ostatniego Zjazdu RadyNaczelnej Żyd. Akad. Instytucji Samop. Uczelni Polskich)'

Ostatni Zjazd Rady Naczelnej, poświęcony zwołaniu 2-go ogólnopolskiego Zjazdu Żyd. Młodzieży Akademickiej udowodnił raz jeszcze—że coś się psuje w naszem akademickiem Państwie Duńskiem. Ściślej powiedziawszy — w ruchu naszem nie osiągnęliśmy żadnej sanacji organizacyjnej a wciąż jeszcze trwa u nas stan zorganizowanej anarchji. Mimo bohaterskich wysiłków Egzekutywy nie udało się skłonić poszczególnych środowisk do przezwyciężenia lokalnych ambicyj i miejscowych patrjotyzmów; nie powiodło się wpoić poszczególnym Środowisk. Kom. Wyk. konieczności ogólnej współpracy i utworzenia jednoitego programu pracy samopomocowej.

Środowiska galicyjskie zwłaszcza nie chciały zrezygnować z najdrobniejszego ze swych punktów dla dobra sprawy ogólnej, nie mogąc zrozumieć konieczności istnienia Centrali i ponoszenia na jej rzecz chociażby drobnych świadczeń. Czy to szło o utrzymanie centralnego pisma, czy też o rozkład kosztów Zjazdu, czy o udział w przeprowadzaniu ogólnych akcji — galicyjskie delegacje stale uchylały się od ponoszeniu odpowiednich kosztów, usiłując cały ciężar wydatków przerzucić na Warszawę.

Zresztą już nie tylko kwestje pieniężne świadczyły o tym partykularyzmie. Każda sprawa, mogąca odrobinę tylko zahaczyć o maleńkie lokalne interesy stawała się osią długiej, jałowej i namiętnej dyskusji...

Reasumując powyższe, należy środowiskom kilka gorzkich słów prawdy powiedzieć; należy stwierdzić,że utrzymanieCentrali, jako uosobienie jedności żyd. ruchu akademickiego, jest koniecznością życiową— chociażby wobec zupełnie zorganizowanej i zcentralizowanej polskiej młodzieży akademickiej oraz wobec czynników rządowych i samorządowych, które muszą wiedzieć, kto reprezentuje żyd. opinję akademicką; należy ustalić, że kontynuowanie dotychczasowej polityki środowisk, może wywołać kryzys i rozbić jedność żydowskiego ruchu akademickiego.

Dla dalszego utrzymania tej jedności konieczne są ofiary, często drobne i małe, ale niezbędne i nieuniknione. Ofiary z codziennych ambicji i lokalnych patrjotyzmów...

Jeśli środowiska tej prawdy nie potrafią zrozumieć, jeśli nie poprą centrali, nie pomogą jej w przezwyciężaniu trudności materjalnych—dalsze istnienie związku staje się problematycznem i wątpliwem Jest to fakt bolesny, trzeba mu jednak spojrzeć w oczy.

Uwagi powyższe podyktowane są powagą sytuacji w „Związku“, który nie ma możności rozwoju i jest niszczony przez odśrodkowe dążności poszczególnych środowisk.

Pragniemy, by stały się one apelem, by pobudziły środowiska do współpracy z centralą, by umożliwiły zwołanie takiego Zjazdu, któryby stał się potężną demonstracją naszej siły i jedności wyższej ponad drobne różnice dzielnic i lokalne patrjotyzmy. Winniśmy pojąć, iż obowiązkiem naszym jest zdać egzamin z naszych zdolności organizacyjnych, a nie mnożyć dowody anarchji i rozprzężenia. *El.*

Pierwszy Zjazd Żyd. Młodzieży Akad. we Włoszech.

Odbyty ostatnio pierwszy organizacyjny Zjazd Żyd. Młod. Akad. we Włoszech jest niewątpliwie jednym z najpiękniejszych czynów—na jaki młodzież żydowska w ciągu ostatnich lat się zdobyła. I to nie ze względu na dobrze przygotowane referaty i wysoki poziom dyskusji, lecz przedewszystkiem ze względu na entuzjastyczną braterską atmosferę, przyświecającą obradom Kongresu i wysokie napięcie ideowe wszystkich jego uczestników. A pozatem obradowaliśmy we Florencji, i miałem świadomość, że przebywam oto w mieście, które gościnnie przyjęło żydowską emigrację—wszak gmina florentyjska udziela żydowskiej org. akad. 300 lirów (około 60 zł.) zapomogi—i jednocześnie dowiedziałem się, że 12 innych miast uniw. we Włoszech i władze akad. całych Włoch w podobny sposób do studentów Żydów się odnoszą. Dość powiedzieć: kongres, o którym mowa, otwarty był w auli florenckiego uniwersytetu.

W kongresie brało udział, 36 delegatów, reprezentujących 12 następujących miast: Bari, Bologna, Ferrara, Flolencja, Milano, Padwa, Pawia, Pisa, Rzym. Siena, Turyn i Tryjest.

Po otwarciu kongresu przez kol. Diringera zebrani wysłuchali przemówień powitalnych pr. dr. Casuto — w imieniu Komitetu Pomocy Emigrantom Żydom w Tryjeście i Komitetu Pomocy Studentom Żydom we Florencji—kol. Steiniga— w imieniu Wszechświat. Zw. Stud. Żydów— Dr. Vitergo — w imieniu Org. Sjon. Włoch.—oraz dr. Pacifici—w imieniu Redakcji „Izraela".

Po wysłuchaniu sprawozdań delegatów 12 włoskich miast uniwersyteckich, w których istnieją żyd. związki akademickie—zabrał głos k. Steinig, sekretarz generalny Wszechśw. Zw. Studentów-Żydów, który w dwugodzinnem przemowieniu zobrazował dotychczasową działalność i dalsze plany Weltverbandu. Z całą powagą, której wymaga sytuacja Studentów Żydów we Włoszech —zebrani, usiłując przekroczyć to wszystko, co ich mogło dzielić i oddalać, zastanawiali się głównie nad 2 problematami:

Primo: nad kwestją zorganizowania imigracji akademickiej do Włoch; Secundo: nad sprawą połączenia Związku-Studenckiego Żydów Włoskich i Związku Emigranckiego w jedną organizację.

Oba zagadnienia udało się pomyślnie rozwiązać. Obecnie istnieje we Włoszech tylko jedna Żyd. organizacja akademicka obej-

---

Z wycieczką akademicką do Palestyny.

(Wspomnienia)

I. Wiedeń-Wenecja.

Trudno bez wzruszenia mówić o rzeczach, które po latach tęskncty długiej i nieprzepartej człowiek ogląda własnemi oczyma, tembardziej trudno jest opisywać tę moc wrażeń niesamowitych z wycieczki akademickiej do Palestyny.

Już przy opuszczaniu Warszawy wśród niemilknących okrzyków i dźwięków pieśni zapanował uroczysty i serdeczny nastrój. Na wszystkich stacjach kolejowych od Warszawy do Piotrowic żegnały nas tysiączne tłumy. Śpiewano bez przerwy hebrajskie i żydowskie mélodje. Wygodnie rozmieszczeni w specjalnie zarezerwowanym wagonie, bawiliśmy się ochoczo i wesoło; nawet wizyty kontrolne t. z. rewizje graniczne nie zmniejszyły nam humoru. Coprawda, jak to wyliczyła jedna z matematyczek naszej wycieczki na $^1/_{30}$ doby wizytowano nas conajmniej raz, ale to wszystko przecież nie mogło zepsuć nastroju.

Ach, te państwa i państewka! Człowiek Boga ducha winien, aby przedostać sie na glebę palestyńską, musi otrzymać 15 pieczęci różnokolorowych.

Nazajutrz rano wycieczka przybyła do Wiednia. Na dworcu oczekiwali naszą grupę przedstawiciele Żyd. Akad. Zw. w Austrji „Judei" z Ben-Jacobem na czele. — —

Dzięki nader gościnnej opiece ze strony kolegów - wiedeńczyków, zwiedziliśmy między innemi wiele ciekawych zakątków Wiednia, jak

mująca wszystkich studentów-Żydów. Nazwa jej brzmi: *Federazione degli Studenti Ebrei in Italia*. Kongresowi udało się 2 dotychczas istniejące związki zespolić w jedną całość.

W sprawie imigracji do Włoch postanowiono w porozumieniu z Welt-Verbandem kierować rzesze imigrujące do tych miast uniwersyteckich, w których chwilowo jeszcze studjuje tylko nieliczna garstka Żydów.

Między innemi kongres postanowił przyłączyć się do akcji Weltverbandu na rzecz Uniw. Jerozolimskiego i ofiarował chwilowo sumę 50 dolarów na cel powyższy.

Do egzekutywy nowoutworzonego Ogólnowłoskiego Związku Studentów Żydów wybrano kol kol. Diringera, Bichowskiego, Guta, Gläsera, Papo i Sereniego. Jako siedzibę sekretarjatu wybrano Florencję, kierownictwo sekretarjatu poruczono k. Diringerowi.

Po zamknięciu kongresu w „Circolo" żyd. we Florencji urządzono bankiet pożegnalny.

Kongres Florencki stworzył silne podstawy dla przyszłego rozwoju silnej i trwałej żydowskiej org. akademickiej—która, jak ufamy, potrafi dać opiekę i schronienie licznym żyd. rzeszom stedenckim, które, pozbawione nauki w swych krajach rodzinnych, wędrują zagranicę w poszukiwaniu wiedzy i uniwersytetu.

Uczestnik.

LIST Z WIEDNIA.

Wiedeń, który jeszcze przed kilku laty był gościnnym schronieniem dla uciskanych studentów-Żydów ze wschodu, a przedewszystkiem dla ofiar węgierskiago numerus-clausus, tworu rozkiełznanej węgierskiej reakcji stał się, dziś jedną z najsilniejszych twierdz uniwersyteckiego antysemityzmu. Spadkobiercą wojowników wolności i równości z roku 48-go jest szowinistyczna, samolubna młodzież, młodzież, której uwaga i myśl zaabsorbowana jest prześladowaniem kolegów-Żydów i liberalnych-Niemców, której pokarmem duchowym jest antysemicka literatura, a celem, ideałem wymarzonym— numerus clausus. I przyznać należy: gdy idzie o osiągnięcie celu, młodzież ta zdobywa się na najintensywniejsze wysiłki, nie cofa się przed żadnymi środkami systematycznie i z niebywałą wytrzymałością pracuje nad niszczeniem i realizacją dzieła swej nienawiści.

Cześć władz uniwersyteckich toleruje jedynie wybryki swych wychowanków, gdzie-

---

Schönbrunn, muzeum, ogród zoologiczny, parlament, uniwersytet z przebogatą i wspaniale urządzoną biblioteką.

Nie zapomnieliśmy o nieśmiertelnym wodzu Teodorze Herzlu, — Wszyscy złożyliśmy hołd prochom wielkiego bojownika.

Dwudniowy pobyt w b. grodzie Habsburgów zakończyła wspaniała uroczystość pożegnalna, urządzona przez C. K. W. wiedeńskie w „Mensa Academica". W Prezydjum zasiedli: prezes „Judei" kol. Ben-Jacob, sekretarz Wszechśw. Zw. St. Żydów — kol. Steinig, oraz przedstawiciele grupy polskiej.

Uroczystość otworzył kol. Ben-Jacob, wznosząc toast na cześć akademików Żydów z Polski, poczem przemwiali kolejno kol. Steinig, Zweibaum i Fajgenberg.

W podniosłym nastroju ekskursanci spędzili miły wieczór, dziękując gospodarzom za nader gościnne przyjęcie.

Późnym wieczorem wycieczka udała się do Wenecji.

18-o godzinna podróż z Wiednia w wagonie 3-ej klasy, pośród krzykliwych Włochów, prowadzących ciągle dysputy polityczne, niejednego może wyprowadzić z równowagi. W naszym zarezerwowanym wagonie Włosi czuli się, jak u siebie w domu; nie obchodziły ich uwagi naszych kolegów, nie znających ani wząb włoskiego, którzy wołali: „wagona occupata reserwata sola academica".

Zmęczeni i niewyspani po wielu przygodach ujrzeliśmy wreszcie „miasto wody"—Wenecję.

Kto pierwszy raz widzi Wenecję, jest szczerze zdziwiony, gdy dookoła siebie ma tysiące domów, zanurzonych w wodzie, a na jej powierzchni statki i gondole, stanowiące

indziej znowu znajduje antysemicka naganka gorące poparcie i aprobatę. Do tej ostatniej kategorji zaliczyć należy przedewszystkiem Politechnikę i Wyższą Szkołę Agronomiczną. Senaty tych uczelni zaaprobowały żądania obrońców rasy niemieckiej i obarczyły się hańbą „numerus clausus". (Studenci Żydzi z zagranicy są tu tylko wówczas przyjmowani, gdy liczba austrjackich Żydów nie przekracza 10 proc. ogólnej ilości słuchaczy). Ponadto władze tych uczelni zatwierdziły projekty, według których wszyscy studenci podzieleni są na 2 kategorje—coś w rodzaju obywateli 1-ej i 2-ej klasy. Obywatelami pierwszej klasy są niemieccy studenci; mają oni swą reprezentację t. zw. Izbę (Kammer), która wywiera znaczny wpływ na bieg życia uniwersyteckiego (a mian. w dziedzinie przyjmowania cudzoziemców, ulg przy opłatach etc,) Na łaskę tej Izby zdani są studenci i abiturjenci Żydzi. Należy zaznaczyć, iż Izba reprezentuje tylko niemieckich studentów, zaś za takich są uważani ci jedynie, którzy należą do t. zw. związków ludowych (völkische); stąd już wynika, że Niemcy-socjaliści, którzy nie chcą należyć do „hackenkreuzerowskich" organizacji, są na równi z Żydami przez władze uczelniane, od reprezentacji w Izbie—usunięci.

Stosunki uniwersyteckie były niejednokrotnie tematem interpelacji i namiętnych dyskusji parlamentarnych. Minister oświecenia wciąż powtarzał, iż zarządzenia Wyższ. Szkoły Technicznej i Agronomicznej wykraczają przeciw konstytucyjnym prawom państwa i dlatego są przez Rząd potępiane. Jednak te oświadczenia nie wystarczyły dla antysemickich panów profesorów; zarządzenia tyczące się „numerus clausus" jakoteż „reprezentacji" akademickiej po dziś dzień nie zostały zmienione.

Na uniwersytecie i pozostałych wyższych uczelniach hackenkreuzerzy chwilowo jeszcze czekają na spełnienie swych życzeń. Nie ma tu oficjalnych ograniczeń procentowych, są natomiast faktyczne. (Np. od studentów ze wschodu wymagany jest egzamin dojrzałosci ze stopniem celującym). Aule wszystkich uczelni wywierają wrażenie lokali klubowych związków antysemickich. Na tablicach ogłoszeniowych wywieszone są różne antysemickie pisma, książki i wycinki, w rodzaju protokułów mędrców sjonu i innych płodów hakenkreuzerowskiej twórczości. Wszystkie protesty młodzieży żyd. przeciw takiemu pohańbieniu Uniwersytetu pozostają bez skutku.

Jasnem jest, iż studenci Żydzi tak niegościnnych uczelni unikają i szukają nauki tam, gdzie się ich przyjmuje z otwartemi rękoma. Tu bowiem byliby zmuszeni do wiecznej walki z tłumem roznamiętnionej młodzieży, do wiecznej baczności i ostrożności, co oczywiście uniemożliwiało by pracę naukową. To też liczba studentów-Żydów w ciągu ostatnich dwu lat znacznie zmalała i nadal się zmniejsza.

---

jedyną prawie lokomocję w tem mieście.

Piękno Wenecji pobudza człowieka do zżycia się z naturą, która z nadzwyczajną prostotą roztacza się przed nami.

Nie dziw więc, że towarzysze podróży, pomimo zmęczenia, wyruszyli tego wieczoru statkiem na miasto.

Nazajutrz rano gondola zawiozła drużynę naszą na plac Św. Marka.

Na placu rojno i gwarno. Widać twarze cudzoziemców śpieszących do pałacu Dożów lub kościoła św. Marka. Wstępujemy za specjalną opłatą na wieżę. Przed nami roztacza się prześliczny krajobraz. Z podziwem patrzymy na złociste kopuły świątyń. Wchodzimy do kościoła. Ogromne sklepienia i ściany wypełniają drogocenne arabeski i mozaiki. Znajdujemy galerję obrazów, wyobrażających życie św. Marka, patrjarchów naszych oraz różnych postaci biblijnych.

Niemniej imponująco przedstawia się „Pałac Dożów". Wewnątrz jego mieści się niezliczona ilość arcydzieł sztuki malarskiej najlepszych pędzli (Tintoretto, Tiziano, P. Veronese, Giorgono, V Carpaccio i in.) Wśród apartamentów tętniących dawniej ruchem i życiem, znajdują się 3 pokoje z bronią białą i palną oraz rynsztunek wojsk weneckich z 15 i 16 wieku. Oglądając obrazy w „Palazzo Ducale" ma się wrażenie, że każdy przejaw życia społecznego i politycznego Wenecji został uwieczniony na na jego sufitach i ścianach. Dwa te monumentalne gmachy są pięknym świadectwem kultury włoskiej.

Tegoż dnia znaleźliśmy się w ghecie żydowskiem, a następnie w synagodze (Templo Spagnuolo Israelitico), zbudowanej w roku 1654,

Pomimo stanowiska prasy wiedeńskiej, nie udało się dotąd wyjaśnić władzom akademickim, iż antysemityzm ich przyczynia szkody materjalne i bez tego ubogiemu państwu i obniża do poziomu prowincjonalnego uniwersytetu cieszącą się niegdyś wszechświatową sławą—wiedeńską uczelnię.

Natomiast położenie materjalne młodzieży żydowskiej znacznie się poprawiło. Przedstawicielstwo austrjackiego związku studentów-Żydów potrafiło skupić dookoła instytucji akademickiej garść szlachetnych ludzi i stworzyć stałą, zorganizowaną pomoc społeczną.

Natomiast w dziedzinie pracy kulturalnej niewiele zdziałano. Być może w przyszłości, gdy zniknie troska o chleb powszedni potrafimy rozwinąć działalność kulturalną, pierwszy krok w tym kierunku już zrobiono: stworzono mianowicie pismo studentów Żydów p.n. „Der Jüdische Student".

Na zakończenie jeszcze parę słow o Wszechświatowym Związku Studentów-Żydów. Jest to dumą młodzieży żydowskiej w Austrji iż z jej łona wyszła idea i pierwsze kroki organizacyjne w kierunku stworzenia Wszechśw. Żyd. Zw. Stud. Jedynie dzięki poparciu związku austrjackiego potrafił się Wszechśw. Związek ostać w czasach kryzysu, gdy poszczególne organizacje krajowe nie zasilały kasy Wszechśw. Zw. swemi wkładami. Dziś wkroczył Wszechśw. Zw. w drugą fazę rozwoju: na wewnątrz wzmocniony, na zewnątrz obdarzony autorytetem i powagą, dąży on w kierunku realizacji zadań nałożonych nań przez Kongres Antwerpski. Całkowite powodzenie pracy wstępnej daje gwarancje, iż również i przyszłe zadania Związku będą pomyślnie rozwiązane. Żyd. Młodzież Akad. Austrji będzie stale kroczyć ramię w ramię z Egzekutywą Związku Światow., ofiarowując jej swą pomoc i współpracę. Niechaj i inne organizacje krajowe pojdą temi samemi torami.

Nocek.

Wiedeń, w maju 1925.



LIST Z PARYŻA.

Dnia 21 kwietnia został uroczyście zamknięty 14-ty kongres Studentów Franc., który miał miejsce w Lille, stolicy Francji Północnej.

Kongres trwał dni 7.

Nie będę się tu zajmował opisem przyjęć, uroczystych obiadów, śniadań, koncertów i wszelkiego rodzaju wycieczek, które zajęły lwią część czasu trwania zjazdu. Ciekawsze

---

Okazuje się, że modlitwa odbywa się tu w specyficznych warunkach. słuchacze a właściwie uczestnicy, tworzący t. z. „minjon" nie umieją czytać z syduru, pobierając przytem pewne wynagrodzenie za stałe dwu czy trzykrotne codzienne uczęszczanie na modlitwę. Od czasu do czasu powtarzają za „szamesem" słowa „Boruch Szemoj" lub „omejn".

A pomimo wszystko, podobno, ludność żydowska jest b. nabożna.

W tem dziwnem mieście, na każdej prawie ulicy spotykamy sklepy z błyskotkami, imitującemi najdroższe rzeczy; kupującymi przeważnie są cudzoziemcy. Włosi robią wcale niezłe interesy i obdzierają kupujących wedle sił i możności zresztą jest to jedna z dziedzin ich „rzetelnego" zarobku.

Chęć kupienia błyskotek przejawiła się u naszych koleżanek, a nawet kolegów. W ciągu kilku godzin obchodzili sklepy i zakupywali, co się dało. Zrozumiałe, że jako nowicjusze nie znali skłonności sprzedawcow włoskich, żądających 10 razy więcej za rzeczy wybrane; dosyć, że jeden i ten sam przedmiot, kupiony w różnych sklepach, miał różne ceny, zależnie od indywidualnych zdolności sprzedającego.

Wieczorem pojechaliśmy gondolami na Lido. Niestety pogoda nam nie sprzyjała i grupa pozbawiona została cudownego widoku plaży lidskiej, miejsca częstych wycieczek mieszkańców Wenecji.

O pobycie w Trieście, na okręcie i w Palestynie napiszę w następnym numerze.

Artur Cweibaum.



są wysiłki, czynione przez naszych kolegów francuskich w kierunku wzmocnienia organizacji akademickich i polepszenia doli studenta. Niektóre z tych uchwał zasługują ze wszechmiar na uznanie, a nawet na naśladownictwo.

Cztery sprawy b. ważne stały na porządku dziennym kongresu, a mian.: 1-o, sprawa strajku studenckiego w związku z wypadkami na wydziale Prawa Uniw. Paryskiego; 2-o, Sprawa przyjęcia Zw. Ogólno-niemieckiego studentów do Międzynarod. Org. Stud.; 3-o Sprawa centralizacji związków i stowarzyszeń akademickich; 4-o, Sprawy Zawodowe.

Zajmiemy się niemi po kolei.

Sprawa strajku studenckiego jako najpierwsza wywołała najgorętszą debatę i odsunęła w cień inne. Przypuszczam, żeście o strajku tym czytali w prasie. Ale znaną jest przecież dokładność wiadomości podawanych przez Polską Agencję Telegraficzną (niedarmo utworzono przysłowie: „rzecz jasna, jak telegram P.A.T.'a"), wobec czego zajmę się tą kwestją. Czynię to również dlatego, że wywołała ona we Francji bardzo żywy oddźwięk, tak żywy, że omal nie pociągnęła za sobą dymisji franc. min. oświaty. Rzecz przedstawia się jak następuje: Na wydziale Prawa wakowała katedra prawa międzynarodowego. Dziekan wydziału Bertheleskij, podał ministrowi 2 kandydatów: Le Fur'a i Scelle'a Minister mianował akurat drugiego, na nieszczęście lewicowca, co wywołało ogromne rozgoryczenie ze strony prawicowych studentów (należy dodać, że taksamo jak polscy, studenci francuscy są bardzo nacjonalistycznie usposobieni). Organizacja akademicka „Action française", mająca największe wpływy wśród słuchaczów szkół wyższych, poczęła nawoływać akademików do niedopuszczenia prof. Scelle'a do wykładów, Wywołało to zatarg z policją, w czasie którego 70 policjantów raniono. Służba bezpieczeństwa chciała wkroczyć w podwoje uczelni. by pilnować porządku, na co dziekan nie zezwolił. Dziekan został zawieszony, wydział prawa zamknięty, a strajk rozszerzył się na wszystkie ośrodki uniwersyteckie Francji. Ostatecznie nowy minister oświaty otworzył znów wydział i przywrócił dziekana w jego prawach a w międzyczasie prof. Scelle podał się do dymisji. Incydent zlikwidowano. Nie ulega kwestji, że sprawa miała podłoże polityczne i była wykorzystana przez prawicę przeciw obecnemu rządowi.

Zjazd w Lille, po przedyskutowaniu tego punktu uchwalił aprobować strajk, podkreślając równocześnie, że miał on tylko charakter czysto uniwersytecki i miał za cel niedopuszczenie do mieszania się czynników rządowych do spraw uniwersyteckich.

Punkt II nie wywołał żywej dyskusji. Biorąc pod uwagę, że według statutu mogą należeć do Międzyn. Org. Stud. tylko organizacje krajowe, obejmujące wszystkich studentów danego kraju, bez różnicy narodowości, że Zw. niemiecki obejmuje studentów narodowości niemieckiej, bez względu na miejsce ich pobytu (a więc jest eksterytorjalnym), Zjazd uchwalił Zw. Niem. do C. I. E. nie przyjmować. III. Sprawa centralizacji ruchu studenckiego jest we Francji bardziej nagląca i poważna, niż w jakimbądź innym kraju. Należy wziąć pod uwagę specyficzną cechę wyższych uczelni francuskich, ich międzynarodowość. Widzicie tu wszystkie narody i wszystkie rasy świata. Przy jednym stole w pracowni spotykają się studenci żydowscy z Polski z murzynami Afryki Południowej, ruchliwy Czech z bardzo ruchliwym Japończykiem (których tu jest b. dużo) i t. d. Ta mieszanina wielojęzyczna nie może z natury rzeczy utworzyć jednolitych instytucji, a w ogólnym rozgardjaszu wielu studentów idzie luzem, nie mogąc często natrafić na odpowiednią organizację. To rozbicie się nie pozwala również na żadne wieksze akcje samopomocowe. (Niema domu-przytułku ogólno-akademickiego!) Po żywej i obfitującej w ciekawe przemówienia dyskusji Zjazd uchwalił: 1-o, w każdym mieście uznaje się tylko jedną m i e s z a n ą organizację studencką bez względu na rasę, narodowość, język, wyznanie i płeć (we Francji istnieje dużo org. stud.). 2-o, Organizacje powinny mieć własne domy i restauracje studenckie, 3-o, Zjazd zwraca się do Rządu o podniesienie funduszów na pożyczki, zapomogi, stypendja i in. dla studentów i ich instytucji.

IV. Uchwały powzięte w tej sprawie są zupełną nowością w świecie akademickim. Wiadomo bardzo dobrze, jakie trudności napotyka każdy po ukończeniu studjów i przy rozpoczęciu praktyki. Zjazd uchwalił powiązać studja zawodowe z praktyką. W tym ce-

lu poleca 1-o: organizowanie się studentów według ich wydziałów, i 2-o: utworzyć przy stowarzyszeniach zawodowych lekarzy, farmaceutów, adwokatów i t. d. sekcje studenckie. Jest to zwrot w kierunku czysto zawodowym. Uchwała ta, brzemienna w następstwa jest ze wszechmiar ciekawą i ważną. Jest to mojem zdaniem, jedynie racjonalny środek do ułatwienia praktyki zarobkowania.

Pozatem przyjęto szereg uchwał mniej ważnych w sprawie ulg kolejowych dla studentów, mieszkających za miastem; w sprawie ubezpieczenia studentów medycyny od chorób i in. wypadków; w sprawie umożliwienia studentom bezpłatnego zwiedzania muzeów i zabytków narodowych; w sprawach sportowych. Po wyborach nowego zarządu kongres został zamknięty. Na siedzibę następnego zjazdu wybrano miasto Poitiers.

E. Wajcman.

Wolna Trybuna.

Dlaczego oni są przeciwnikami Uniw. hebrajskjego w Jerozolimie?

W poprzednim numerze „Trybuny Akademickiej" ukazał się tasiemcowy artykuł, najeżony cytatami, naszpikowany śmiertelnemi argumentami, kryjący na całej swej przestrzeni liczne a zdradliwe wilcze jamy, w których zginąć ma marnie Uniwersytet Jerozolimski, jak zginęła fantazja o uniwersytecie żydowskim w Europie przy pierwszym jej zetknięciu się z realnemi warunkami życia. Wspomniany artykuł, podpisany przez kol. Jerzego Glücksmana, a dziwnie jakoś przypominający elekubracje imć pana redaktora Ehrenberga (o czem nieco dalej), nasuwa nam w obecnej chwili wspomnienie sławnej bajki Kryłowa o piesku i słoniu. I doprawdy nie zadawałbym sobie trudu dobijania tego pieska, przygniecionego przez ciężkie koło życia, z trudem już chwytającego oddech pod niezmiernym ciężarem entuzjazmu narodowego i wspaniałych wyników pracy palestyńskiej, gdyby nie pewna okoliczność dość niezwykła, która skłania mnie do napisania odpowiedzi kol. Glücksmanowi. Okoliczność ta— to spokojny i przyzwoity ton, jaki potrafił utrzymać kol. Glüksman, a do którego ze strony „Bundu" jużeśmy od dawna odwykli. Niech mi moi przyjaciele polityczni wybaczą, że kierowany takim sentymentem, podejmuję polemikę z Bundem na temat Uniwersytetu Hebrajskiego.

Przedewszystkiem tedy stwierdzić muszę z pewnem zdziwieniem, że kol. Glücksman jakby unika w swoim artykule wyrazu „robotnicy" Nadaremnie szukałbyś, czytelniku, klasowych momentów w jego wywodach! Ale zato roi się tam od takich niesocjalistycznych zwrotów, jak, „masy ludowe" i „masy pracujące". Przypuszczam, że to dziwne zachowanie się kol. Glücksmana nie da się wytłumaczyć zwyczajną omyłką, o nie! Raczej nasunąć się nam muszą refleksje o przewrotności ludzkiej, zwłaszcza, gdy sobie przypomnimy, że na niedawno odbytym zjeździe „Ciszo" panowie z Bundu domagali się nawet zerwania łączności szkolnej z drobną burżuazją, reprezentowaną przez pp. dr. Szabada i dr. Zylberfarba.

Ale mniejsza o to. Drobna ta dygresja przyznaję, nie odgrywa tutaj wielkiej roli. Ważniejsze jest dla nas, że kol. Glücksman powołuje się na opinję sjonistów, aby wykazać z jednej strony szkodliwość samej idei Uniwersytetu Hebrajskiego, z drugiej zaś — aby dowieść, że Uniwersytet Hebrajski nie będzie posiadał żadnych walorów naukowych. Dla udowodnienia pierwszej swej tezy powołuje się kol. Glücksman na słowa kol. dr. J. Rubinsztejna, umieszczone na łamach „Trybuny Akademickiej" (№ 4—5) w okresie dyskusji na temat uniwersytetu żydowskiego. Ale w tem miejscu mała uwaga. Nie wolno, pod groźbą narażania się na poważne zarzuty, wypaczać cudzych myśli drogą żonglowania cytatami. Wprawdzie kol. Rubinsztejn twierdził, że uniwersytet żydowski wyrządzi politycznym interesom żydowstwa nieobliczalne szkody, gdyż

będzie milczącym zatwierdzeniem ograniczeń dla akademików-Żydów, ale z całej treści artykułu kol. Rubinsztejna wynika, że głównym powodem, dla którego zwalcza on ideę uniwersytetu żydowskiego jest to, iż wzamian tych szkód, uniwersytet golusowy nicby narodowi żydowskiemu nie dał, że jeśli może być mowa o jakimś azylu dla ofiar numerus clausus, to musiałby to być uniwersytet *żydowski*, a nie uniwersytet *dla Żydów*. Hebrajski uniwersytet stanie się właśnie uniwersytetem żydowskim i dla tego kol. Rubinsztejn jest za nim, natomiast t. zw. uniwersytet „żydowski“ mógłby się w najlepszym razie stać uniwersytetem dla Żydów i dlatego powinien być zwalczany. Uniwersytet Hebrajski ma się stać nową krynicą wiedzy i kultury płynącą z duszy i mózgu narodu żydowskiego, zaś uniwersytet żydowski mógłby w najlepszym wypadku zostać kanałem doprowadzającym do Żydów wiedzę i kulturę obcą. Dlatego też, kol. Glücksman, pozwoliłem sobie twierdzić, żeście w stosunku do kol. Rubinsztejna postąpili nielojalnie i że taki stosunek do autorów, na których się powołujecie jest może stosowany w prasie codziennej dla celów partyjno-demagogicznych, ale nie powinien mieć miejsca na łamach pisma akademickiego. Noblesse oblige!

Kol. Glücksman ustanawia junctim między powyższą kwestją, a serdecznem przyjęciem Uniwersytetu Hebrajskiego przez rządy polski i rumuński oraz przez „Kurjer Warszawski“. Wydaje się kol. Glücksmanowi (może to jest tylko naiwność?), że koła antysemickie cieszą się z powodu Uniwersytetu Jerozolimskiego, ponieważ będą miały wolną rękę względem Żydów u siebie w domu. Lecz tutaj nie od rzeczy będzie przypomnieć sławetny komunikat Prezydjum Rady Ministrów, zaprzeczający temu, jakoby rząd polski miał brać udział w uroczystościach jerozolimskich. To urzędowe dementi mogłoby przekonać nawet najbardziej naiwnych, że prawdziwi antysemici bynajmniej nie mają powodu cieszyć się z odrodzenia żydowskiego w Palestynie, że hasło *„do Palestyny“ jest tylko zwrotem retorycznym, który tak długo jest dobry, póki się Palestyna nie zaczyna stawać rzeczywistością.* Jeśli nawet rząd rumuński musiał zająć przychylne stanowisko względem Uniwersytetu Hebrajskiego, to przyczyny tego szukać należy tam, gdzie tkwi przyczyna rozmów p. Skrzyńskiego z Lucienem Wolff'em, gdzie tkwią t.zw. względy polityki zagranicznej i zagranicznej propagandy. I dlatego, kol. Glücksman, nie należy udawać naiwnego, zwłaszcza, że dzisiaj dość trudno uwieść kogokolwiek naiwnością. Zrozumiał to nawet poseł Daszyński, który też jest pierwszym socjalistą polskim, wyzwolonym z pod wpływów zacnych Perlów i Diamandów, w rękach których do dnia dzisiejszego spoczywa polityka żydowska u polskich grup socjalistycznych. Ponieważ zaś kol. Glücksman powołuje się także na opinję posła Niedziałkowskiego, który nie wierzy w Sjonizm, ale wierzy w żydowski socjalizm, niechaj mi więc wolno będzie przypomnieć, że poseł Niedziałkowski jeździł w swoim czasie zagranicę dla celów do dziś dnia niewyjaśnionych dokładnie, zaś po swoim powrocie do Polski udzielił na łamach „Robotnika“ tak prawdziwych informacji, jak np, że socjaliści angielscy są przeciwni sjonizmowi. Ten socjalistyczny Janus o dwu obliczach potrafi wierzyć w żydowski socjalizm, zwalczający sjonizm a zarazem należeć do socjalistycznej Międzynarodówki, popierającej sjonizm, a nawet zasiadać w Radzie tejże Międzynarodówki obok poalesjonisty. Nie wiem, doprawdy, czy powoływanie się na taki moralny autorytet jest w dostatecznej mierze przekonywujące.

I jeszcze jedna rzecz. Skoro już kol. Glücksman powołuje się na socjalistów, to czemu przemilcza on wstydliwie wszystkie propalestyńskie uchwały Międzynarodówek socjalistycznych? Czemu nie zechce nam wytłumaczyć splendid isolation Bundu w świecie socjalistycznym? Czemu nie cytuje entuzjastycznych głosów niezależnego socjalisty niemieckiego Oscara Cohna, przywódcy socjalistów francuskich Leona Bluma, przywódcy socjalistów angielskich M. Ramsay Macdonalda? Leon Blum pisze z okazji uroczystości jerozolimskich:

> Un socialiste ne peut qu 'espérer de beaux fruits de la renaissance d'une culture juive. Ce pourquoi je régarde avec confiance vers cette Université de Jérusalem...“

Czemu nie cytuje głosów takich luminarzy ludzkości, takich dusz kryształowych, jak socjalista Albert Thomas, jak dobroczyńca ludzkości a szczególnie Rosji dr. Fritjöf Nansen, takich demokratów jak prof. Hadamard, Edward, Herriot, Paul Painleve? Czemu przemilcza, że nawet w świecie komunistycznym nie wystąpiono przeciwko Uniwersytetowi Hebrajskiemu? I jeszcze więcej. Czemu przemilcza-

e o istnieniu socjalistów palestyńskich, którzy naprawdę tworzą socjalistyczne formy życia społecznego, których podziwia świat cały od Moskwy do Nowego Jorku i od Helsingforsu do Sydney'u w Australji?

Drugą Waszą tezę opieracie na głosach posła Hartglasa, „kapitana“ Żabotyńskiego, prof. Schwartza i innych sjonistów: Uniwersytet Hebrajski będzie bez znaczenia dla nauki i wiedzy — oto Wasza teza. Ale czy niezbyt pochopnie sformułowana? Przyznaję: na wydziale judaistycznym zmuszeni byliśmy do uczynienia kompromisu. Zmuszeni byliśmy do tego kompromisu, gdyż nie chcieliśmy zaprzepaścić żywego dzieła, gdyż chcemy wciągnąć w orbitę naszych wpływów tych wszystkich ciemnych braci naszych, którzy zostają pod wpływem cadyków i ich szamesów; gdyż chcemy handlarzy żydowskich wyprowadzić na słońce i wyprostować ich zgięte karki: gdyż chcemy próżniakom żydowskim wepchnąć w ręce rydel i łopatę; gdyż pragniemy, aby robotnik żydowski i handlarz żydowski nie wisieli w powietrzu, nie stanowili kandydatów na lumpen-proletarjuszy, nie byli wyrzucani na bruk przez antysemickie „urzeczywistnienie“ postulatów socjalistycznych (jak np. przy wprowadzeniu monopoli w Polsce); gdyż chcemy, aby demokraci i robotnicy żydowscy mogli pokazać światu jak się realizuje idee sprawiedliwości społecznej! Ale od stawiania nam zarzutów, że robimy klerykalizm—wara! Czyż wybudowaliśmy choćby jedną synagogę w Palestynie? Dla dobra sprawy gotowi jesteśmy iść na kompromisy i, proszę, jesli Bund jest wolny od tego grzechu, niechaj w nas ciśnie kamieniem! Mamy sumienie spokojne.

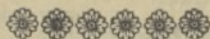
Należy sobie jednak przypomnieć, że Uniwersytet to nie tylko wydział judaistyczny; że obok tego wydziału budujemy wszak inne jeszcze, które narazie nie są jeszcze dostępne dla studentów, bowiem zanim będzie można w nich wykładać, trzeba będzie wytworzyć odpowiednią terminologję i wyposażyć je we wszystkie konieczne urządzenia. I jeśli nam kol. Glücksman z tego powodu czyni zarzuty, to przyjmujemy je bez protestu na nasz rachunek. Nie chcemy bowiem nikogo oszukać. Nie zmierzamy do bluff'ów, jeno do czynów rzeczywistych. Budujemy od fundamentów, a nie od dachu, cudotwórcami również nie jesteśmy, a ubogie masy narodu żydowskiego nie ą kopalnią złota, którąby nam natychmiast mogła dostarczyć potrzebnych środków finansowych. Grosz żydowski płynie do błękitnych puszek Fuduszu Narodowego i na Keren Hajesod powoli, lecz stale i stale choć może również powoli rozbudowywać będziemy naszą Świątynię Wiedzy, aż stanie w blasku glorji tam, gdzie ongiś stała Świątynia Boża. I nie przeraża nas długość pracy, ni odległość celu. Jesteśmy do pracy gotowi, a cierpliwości nam nie zbraknie, ponieważ wierzymy w nasz ideał i ponieważ wierzy weń wraz z nami cały naród. I z pewnością nie zniechęcą nas bezsilne żarty, płaskie koncepty i poważne argumenty panów bundystów.

Pozostaje jeszcze jedna kwestja. W dniu 1 kwietnia czytałem w „Kurjerze Porannym“ z okazji otwarcia Uniwersytetu Jerozolimskiego artykulik o okupacji angielskiej w Palestynie o kawalerji, bagnetach i torturach o biednych arabach, karabinach maszynowych i innych wielkich wynalazkach palestyńskich pana Ehrenberga. Kol. Glücksman! Gdy czytam ustęp Waszego artykułu, zatytułowany: „położenie w Palestynie“, nie mogę oprzeć się wrażeniu, żeście wprost mimowoli popełnili plagjat! W poszukiwaniu broni przeciwko sjonizmowi takieście się zacietrzewili, że nie spostrzegacie, iż jesteście pod suggestją samego p. Ehrenberga i że powtarzacie słowo w słowo brednie tego kameleonowego redaktora. Cóż mam z Wami począć? Mogę Wam jedynie poradzić byście się opamiętali, byście odzyskali zimną krew i przytomność. I jeszcze jedno: radzę Wam pojechać do Palestyny i zobaczyć wszystko na własne oczy, a nie przez okulary pana Ehrenberga. Ażeby zaś Was zachęcić do tej podróży, proponuję Wam rozejrzeć się wokoło siebie, choćby wśród Waszych towarzyszy-akademików i sprawdzić, czy nikt nie ubył z Waszych szeregów. Proponuję Wam, abyście porozmawiali z Waszymi byłymi współideowcami, którzy ostatnio byli w Palestynie (są tacy, wiem o tem!), abyście porozmawiali także z innymi kolegami, którzy wrócili z Palestyny a może wówczas, jeśliście jeszcze nie stracili zdolności objektywnego myślenia, zrozumiecie, że niezależnie od przekonania, czy Palestyna może stanowić rozwiązanie kwestji żydowskiej czy nie, nie zasłużyła ona sobie w każdym razie na to, aby ją zwalczać. Może wtedy zrozumiecie, że nie jest rzeczą decydującą, jaki odsetek Żydów mieszka w Palestynie i jaki odsetek ludności palestyńskiej stanowią

Żydzi. Może zrozumiecie, że 1 proc. może się obrócić w 10 proc. i 20 proc., a 15 proc. może urosnąć do 50%. Może zrozumiecie, że Niedziałkowski nie jest jeszcze wyrocznią socjalistyczną, tak jak, Żabotyński nie jest wyrocznią sjonistyczną. I może zdoła przeniknąć do Wasze świadomości, że „nie odrazu Kraków zbudowano".

L. Himmelfarb

c. d. n.



W ODPOWIEDZI.

W poprzednim numerze „Trybuny" w artykule p. t. „Dlaczego jesteśmy przeciwnikami Uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie". Jerzy Glücksman w rozwlekłym i pozornie uczonym artykule stara się uzasadnić stanowisko Bundu.

Nie siląc się na również żmudny elaborat ekwilibrystyczny, pragnę rzucić nieco światła, lub rozwinąć pewną stronę zagadnień uniwersyteckich, a wówczas argumentacja J. G. straci nieco na swej spoistości.

Postaram się odpowiedzieć na skromne, a przecież wymowne pytajniki, na złośliwe wykrzykniki i pełne tajemniczości i cichej groźby punktacje. Kolejność systematyczna przedstawiciela stanowiska Bundu ułatwi mi doskonale sprawę, za co mu jestem wdzięczny ogromnie.

A więc — Czy uniwersytet może mieć polityczne znaczenie?.

Odpowiadam — tak, dlatego, iż jest dowodem sił żywotnych, tężyzny narodowej. Budowanie podwalin państwowości, gdzie pierwszym kamieniem węgielnym jest uniwersytet, dotąd nie było praktykowanem, znajdzie się na złotej karcie dziejów, ani jeden naród w odzyskanej, czy zdobytej ziemi tego rodzaju polityki nie wszczynał, używając w tym celu środków mniej doskonałych, lecz zato skutecznych, jak miecz, ogień i trujące gazy.

U nas inaczej, trudno, wolno nam z tego powodu chyba zdobyć się na tryumfalny uśmiech.

ponieważ argumentację swoją opiera kol. J. G. na walce politycznej flamandów o ich uniwersytet, więc chyba wie dobrze, iż w Belgji język flamandzki jest językiem rdzennym 90 proc. ludności, językiem tak starym, jak sam naród, podczas gdy język francuski jest językiem Brukseli i urzędowym, obok flamandzkiego, nie dziw też, że naród walczy o uniwersytet flamandzki przeciwko nowatorom, a pierwszym sukcesem osiągniętym był Uniwersytet Flamandzki w Gandawie (w którym, w imię prawiedliwości nadmienić należy, wykłady odbywają się także dla chcących po francusku).

Walka ta o prawo narodu do swego języka jest piękną, a w treści dodatnią, skupia i jednoczy społeczność w dążeniu do wyższego celu, jakim bądź co bądź jest uniwersytet. Zgadzamy się więc, że założenie Uniwersytetu może mieć duże znaczenie, a pozatem stwierdzam, że znaczenie dodatnie, bowiem poucza naród o jego roli, obowiązkach i celu. Dla nas Żydów każdy z tych momentów pomnaża się wielokrotnie, chyba nie potrzebuję przytaczać dlaczego, wie o tem każdy Żyd myślący i czujący.

Punkt ciężkości artykułu J. G. streszcza się w rozdziale — Szkodliwość polityczna Uniwersytetu w Jerozolimie. Kol. G powołuje się na artykuł Dr Rubinsztejna, szkoda, że artykuł nie został przez kol. G. przeczytany do końca, należało to przedewszystkiem uczynić.

Uniwersytet w Gdańsku byłby doprawdy tylko placówką dla ofiar „numerus clausus" właśnie dlatego zwalczaliśmy go na zjeździe w Antwerpji. Budując uniwersytet w Jerozolimie, nie tworzyliśmy go dla ofiar, budowaliśmy nową placówkę wiedzy, dawaliśmy dowód światu, iż nie jesteśmy narodem pasożytów w powszechnym ogrójcu nauki, sadziliśmy nowe drzewo, by w cieniu jego zasiąść mogli wszyscy ci, dla których wiedza jest czymś więcej, niż wyświechtanem hasłem partyjnem.

Uniwersytet, jako taki, jeśli stanie na tym poziomie, na którym stanąć chce i musi dowiedzie poraz tysiączny, iż bajka o nienaukowości Żydów o ich rzemieślniczem i karjerowiczowskiem traktowaniu nauki pęknie jak tysiąc innych baniek antysemickich, na których

jeżdżą antysemici i panowie z obozu lewicy. Co myślał Skrzyński czy Daszyński mówiąc o uniwersytecie nie nasza rzecz, każdemu wolno myśleć, co mu się podoba, ale uczynili ładniej niż to zrobili pewni Żydzi, Żydzi z obozu lewicy. Zdobyli się na akt przyzwoitej kurtuazji i parę ciepłych słów a bohaterowie lewicy na parę plwocin i insynuacji wyssanych z palca.

Uniwersytet jerozolimski nie osłabił naszej pozycji na uniwersytecie golusowym, wiecie o tem dobrze, że każdy student Żyd od 1-go kwietnia 1925 r. wyżej nosi głowę. Przez otwarcie Uniwersytetu zadano kłam Zjazdowi Wileńskiemu, zbito najstraszliwszy argument, że traktujemy wiedzę jak karjerowicze-pasorzyty. Argument ten dzisiaj możemy odeprzeć, nawet zniweczyć, jesteśmy już uzbrojeni.

W dalszym ciągu zastanawia się J. G., czy Uniwersytet Hebrajski może być centrum żydowskiej kultury. Aby się to stało przedewszystkiem zbraknąć musi między nami tych, którzy redagowali swój protest wobec Uniwersytetu. Wierzymy, iż instynkt samozachowawczy narodu potrafi wyjść zwycięsko z wertepow zaprzeczycieli, urzeczywistniając marzenie, daliśmy dowód trwałości, tam gdzieśmy mieli dorywcze dążenie do Palestyny dziś mamy pęd zbiorowy.

Tak jak świątynia Salomona uczyła wszystkie pokolenia o tem, że stanowią całość mimo granic i poglądów, tak jak Rzym był symbolem jedności Rzymian, tak Uniwersytet staje się widomym symbolem zjednoczenia. Choćby nikt więcej nie wrócił do Palestyny, myśląc o uniwersytecie pomyśli także, iż jest Żydem, ale nie sponiewieranym wygnańcem, lecz obywatelem dalekiej i drogiej ziemi, która z legendy i słów modlitwy stała się ciałem.

Kol. Gl. zastanawia się poważnie nad sprawą — Uniwersytet czy seminarjum rabiniczne? Sądzę, iż instytuty badawcze biochemiczne mało mają wspólnego z wiedzą rabiniczną. Jeśli zaś wydział teologiczny jest uruchomiony także, to przecież jeśli na wszystkich światowych uniwersytetach wydział ten zajmuje poczesne miejsce, nie widzę przyczyny, dla ktorej miałby zostać wykluczony z Uniwersytetu Hebrajskiego, tembardziej, że w życiu żydowskiem Religja odegrała stanowczo większą rolę, niż najlepsze i najlepiej redagowane odezwy Bundu.

Czy uniwersytet będzie przyjmował studentów nie warto dyskutować. Dla studentów potrzeba gmachów i profesorów, a tych należy dopiero przygotować, nie robi się tych rzeczy na jednej nodze, z chwilą, gdy się to stanie bramy Uniwersytetu rozwarte zostaną dla wszystkich i co do tego nikt nie ma wątpliwości rozumie się z wyjątkiem Bundu.

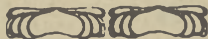
Najgorzej wygląda rozdział zatytułowany — Położenie w Palestynie. — Kol. G. ma ponury światopogląd, w każdej szpilce widzi bagnet, a w zmurszałych „Fordach" tanki, przy udziale których otwarto uniwersytet. Aby uspokoić kol. zapewniam go, iż wojska żadnego nie było, prócz żandarmerji i kawasów Samuelsa, zresztą każdy wie, iż garnizon całej Palestyny jest śmiesznie mały, i że jest to system angielskiej polityki kolonjalnej, ściśle przestrzegany. Obecność Generała Allenby, jest doprawdy symboliczna, jeśli uwzględnimy jego stanowisko z 1918 roku, zupełnie dla Żydów nieprzychylne. Na szczęście generał Allenby jest trzeźwym i uczciwym człowiekiem, szanującym męski czyn i wysiłek, wystarczyło, by poznał pracę Żydów w Palestynie obliczył konkretne rezultaty i zmienił wrogie zdanie. Stosunek generała Allenby do Palestyny charakteryzuje naogół stanowisko Anglji nie przeczę, ale też nie obawiamy się niczego. Każdy wie, iż Palestynę Żydzi nie otrzymują dla pięknych oczu. We wszystkich dobrodziejstwach politycznych u źródeł tkwi interes. Na razie nie wchodzimy w to. Jest rzeczą Żydów okazać się godnymi zaufania Anglji, nie tworzymy imperjum zaborczego, lecz placówkę nowego życia narodowo - państwowego, wdzięczni Wielkiej Brytanji, za rolę, którą, choćby we własnym interesie w naszem życiu odegrała. Potrafimy się wywiązać z zobowiązań, potrafimy obronić placówki, któreśmy zajęli

O wulkanie na górze Scopus nic nie wiemy, jeśli Bund ma jakieś dane powinien je opublikować i przesłać do stacji geologicznej choćby w Warszawie, o częstych wybuchach jak dotąd nic nie wiadomo.

Z pewnością jest to zły sen, należy przetrzeć oczy i prawdziwiej bez przesady ujmować zjawiska, a jeśli już mówić o rzeczach

smutnych i niebezpieczeństwach to chyba o tych, które tkwią w nas samych — Żydach. Doprawdy zamiast stawiać się w dziele odrodzenia. zamiast braterskiej dłoni, szukamy kamieni i jadu, by się niemi truć i razić. Wobec tego zjawiska można się doprawdy zamyśleć, ale Uniwersytet zostawmy w spokoju, za wysokie progi na bluźniercze nogi.

M. Chejfec.



Com wyczytał między wierszami feljetonu Pierrota?

Umieszczony w ostatnim numerze „Trybuny Akademickiej“ artykuł k. J. Glüksmana p. t. „Dlaczego jesteśmy przeciwnikami Uniwersytetu Jerozolimskiego“ znalazł względnie żywy oddźwięk w naszej prasie codziennej. „Volkscajtung“ oczywiście serdecznie pochwaliła elaborat swego wychowanka, a w „Naszym Przeglądzie“ artykułem kol. Glüksmana zainteresował się p. Apenszlak, w jednym ze swych codziennych feljetonów, przytem uwagi przez p. Apenszlaka z tej okazji wypowiedziane nabierają tak doniosłego znaczenia dla całości naszego pisma, iż chcę się nad niemi nieco dłużej zastanowić.

P. Apenszlak z całą słusznością podkreślił to, co każdego czytelnika poprzedniego, a zresztą nietylko poprzedniego zeszytu Trybuny Akademickiej uderzyć musiało: sprzeczności wewnętrzne, brak jednolitości ideowej cechujące nasze pismo. W ostatnim numerze sprzeczności te wystąpiły szczególnie jaskrawo. Uwydatnił je też p. Apenszlak powołując z artykułu k. Chejfeca entuzjastyczne powitanie Uniwersytetu Jer., a z następującego wnet po nim artykułu k. Glüksmana — ochrzczenie całego dzieła uniwersyteckiego epitetem „sjonistycznego bluffu“? Antynomja taka ogłupia oczywiście czytelnika, który nie może pojąć w jaki sposób dwie tak krańcowo przeciwne sobie opinje, dwa zwalczające się światopoglądy mogą się znaleźć na łamach wspólnego pisma. Dla niego fakt umieszczenia obydwu artykułów w dziale „Wolna Trybuna“ — nie jest bynajmniej dostatecznym wyjaśnieniem. Chce on widzieć linję pisma, zorjentować się w jego ideologji, która musi stanowić pewną zamkniętą i harmonijną konstrukcję... Ostatecznie — nie interesuje go ani sąd k. Chejfeca, ani sąd k. Glüksmana. Lecz przedewszystkiem opinja, stanowisko, profil polityczny samego pisma — które czyta A tu: pismo nie ma żadnej opinji, nie zajmuje żadnego stanowiska, nie posiada wcale zarysowanego profilu. Ot, po prostu — chaos, plątanina. Na jednej stronie teza Chejfeca, na drugiej antyteza Glüksmana, *ale syntezy Trybuny Akademickiej — brak.*

Pismo jak słusznie zaznacza p. Apenszlak nie może być parlamentem. Ono winno mieć swoją określoną wytyczną i chcieć wywierać określony wpływ na swych czytelników, dążyć do określonych celów, szerzyć i propagować stałe, jednolite hasła.

Oczywiście dla p. Apenszlaka, nagłówek „Wolna Trybuna“, którym opatrzony jest dział zawierający oba rzeczone artykuły jest częściowem wyjaśnieniem. Rozumie on, że nie chcemy nikomu ust zamykać, że otwieramy łamy pisma dla tych i dla tych, ale..

Bowiem i w tym wypadku natrafiamy na wielkie i doniosłe *ale*...

...Ale wówczas na jakiej zasadzie pozwalamy obryzgiwać błotem naszą świątynię, poniewierać nasze świętości — *nazywać sjonistycznym bluffem wielkie dzieło Jerozolimskiego Uniwersytetu—to cośmy ukochali i umiłowali?!*

W imię czego?

— — — — — — — — — —

Staliśmy w obliczu dwu zagadnień, z których jedno—to bezideowość Trybuny Akademickiej; drugie—zaś granice wolnej trybuny w ogóle, a w stosunkach akademickich w szczególności.

Trybuna Akademicka jest organem Związku Samopomocowego (Związek Żyd. Akad. Inst. Samop. Ucz. Polskich), który ma cele ekonomiczne i zawodowe, nie posiada natomiast jednolitego oblicza ideowo-politycznego Jedyną jego cecha ideową jest chyba jego programowa żydowskość—co zresztą również

spotyka się z opozorem kół lewicowych. „Trybuna“ jako pismo związku zawodowego i apolitycznego jest również apolityczną i zawodową. We wszystkich zagadnieniach stojących poza sprawami fachowego akad. ruchu samopomocowego — redakcja Trybuny nie zajmuje żadnego stanowiska, nie wypowiada swych poglądów. W dziale oficjalnym pisma umieszczane są artykuły ekonomiczne, komunikaty, sprawozdania, ew. porusza się sprawy związane z antysemityzmem, numerus clausus i t. p. kwestje ogólne. Wszystko inne idzie do „wolnej trybuny“. Tu spotykają się poglądy poszczególnych ugrupowań ideowych, należących do związku, tu wre walka polityczna, ścierają sądy i przekonania. Tu wreszcie omawiane są sprawy pozaakademickie... I tu siłą rzeczy przenosi się punkt ciężkości pisma. Bowiem nie nasz ruch samopomocowy, który wymaga czynów raczej aniżeli artykułów, ale właśnie kształtowanie się naszych światopoglądów, walka o hasła i idee, jest tem co zaciekawia, zmusza do wypowiedzenia się, podnieca, emocjonuje. Wyrazem zaś tego wszystkiego jest „wolna trybuna“ i dlatego powoli pożera ona i inne działy naszego pisma. A z drugiej strony — ta sama „wolna trybuna“ przemawia najróżniejszemi głosami, jest wyrazicielem najsprzeczniejszych opinji, mównicą parlamentarną, przemawiającą naj różnorodniejszemi sądami, które w zespole tworzą hałaśliwy, pomylony dysonans rozmaitych dźwięków, nieopanowanych przez żaden ton zasadniczy. I oto pochłaniając całokształt pisma — „wolna trybuna“, nadaje temu całokształtowi własną cechę antynomji sprzeczności, chaosu i gmatwaniny. Z tym właśnie stanem rzeczy czas najwyższy skończyć; czas pchnąć Trybunę na nowe tory, które umożliwiłyby jej rozwój i rozkwit godny jedynego żydowskiego pisma akad. w Polsce.

Zw. Żyd. Inst. Akad. jest związkiem Samopomocowym, to fakt, ale nikt przecież nie powie by Związek ten stał całkowicie poza ruchem ideowo-politycznym. Związek ten od czasu do czasu angażuje się politycznie, ton ideowy musi mu wówczas nadawać jego miękkość, która też w pewnych chwilach decyduje o takim lub innym czynie mającym polityczne zabarwienie. Związek przystępuje do Weltverbandu, wita Uniw. Jerozolimski — są to niewątpliwie czyny o charakterze ideowym. Większość związku wykonywa jeno swoje słuszne prawo, jeśli prowadzi go w pewnym określonym kierunku wbrew głosom tych, którzy w związku są w mniejszości. Tak jest wszędzie, to podstawa demokracji — wola większości przeważa wolę mniejszości. I tak jest w naszym związku.

I oto wyrazicielem poglądów i zapatrywań większości Związku stać się winna w przyszłość Trybuna Akademicka. To jedyne słuszne i logiczne rozwiązanie, pismo organizacji szerzy te hasła, które wyznaje decydująca o losach organizacji większość. Większość Związku uosobiona w większości egzekutywy mianuje redakcję Trybuny, w takim składzie osobowym, by mogła ona prowadzić pismo w myśl wskazań i programu tej większości. Wówczas ton pisma stanie się jednolitym, nabierze ono jędrności ideowej, tężyzny życiowej, uzyska stały, określony kierunek, nowe możliwości rozwoju i przyciągnie do siebie szerokie rzesze akademickie.

Z drugiej strony—nie złamiemy bynajmniej uchwały Zjazdu Lwowskiego, która otworzyła łamy organu Związku dla wszystkich kierunków ideowych. Utrzymamy wolną trybunę, która będzie tylko głosem mniejszości, głosem opozycji. Ale. . Tu stajemy wobec drugiego problematu: wobec dozwolonych granic wolnej trybuny. „Wolna trybuna“ jest działem dla wszystkich otwartym — i dla tego wszystkich, którzy z niej przemawiają obowiązuje choćby minimalny szacunek dla przeciwnika... U siebie w domu—na łamach Volkscajtung, jak kto chce.,. ale w gościnie wolnej trybuny—noblesse oblige. Dzieła o społecznej wartości, Uniw. Jerozolimskiego nie wolno nazywać „sjonistycznym bluffem“. Wolno walczyć, ciąć, napadać nie wolno plamić świętości. Ta zasada musi na przyszłość obowiązywać tych, którzy korzystając ze szpalt wolnej trybuny załatwiać będą rachunki polityczne ze swymi przeciwnikami ideowemi. — —

Oto com wyczytał między wierszami feljetonu Pierrota. Jedno—to konieczność reorganizacji Trybuny Akademickiej, którą jako wniosek przekładam Egzekutywie Związku. Drugie—to taka sobie uwaga o tem, jak pisać w wolnej trybunie nie należy. Chciałbym by przypomniał ją sobie k. Glücksman, nim przypuści potworny, beznadziejny (nomen-omen) szturm do krzepkich murów Uniwersytetu Jerozolimskiego, wzniesionych częstokroć *bezpłatną*, krwawą pracą palestyńskich robotników.

Dawid Fajgenberg.

Na marginesie drugiego Zjazdu Żyd. Szkolnictwa Ludowego w Polsce.

W kwietniu r. b. odbył się w Warszawie II Zjazd Żyd. Szkoln. Lud. w Polsce. Cała prasa zarówno stołeczna, jak i prowincjalna odezwała się entuzjastycznie o świetnych wynikach niezmordowanej i ofiarnej pracy nauczycieli i działaczy na niwie Żyd. Szkoln. Lud. Kilka więc też słów w „Trybunie“, przeznaczonej dla członków „Strzechy“ i „Ognisk“ akademickich o tem wielkim wydarzeniu, zmierzającym do stworzenia „Strzech“ i „Ognisk“ ludowych dla tych, którym wejście do tamtych „świątyń“ jest surowo wzbronione.

Pomimo piętrzących się przeszkód i trudności rozmaitej natury przybyło na Zjazd z wszystkich krańców Rzeczypospolitej, przeszło 300 delegatów i około 1000 gości z kraju i z zagranicy. Było to wymownem stwierdzeniem, że ziarenko rzucone przed 10-ciu laty przez najszczerszego przyjaciela ludu, przez I. L. Pereca zapuściło głębokie korzenie i zaczęło kiełkować w całem społeczeństwie żyd., że święte hasła głoszone przez Jego następców odbiły się głośnem echem wszędzie tam, gdzie budzi się do nowego życia masa żydowska.

Z naciskiem należy podkreślić, że zainteresowanie dla żyd. szkoły lud. w języku ojczystym przejawiło się nietylko na ulicy żydowskiej, wszak słyszeliśmy z ust parlamentarnych przedstawicieli demokracji polskiej, przedstawicieli „Wyzwolenia“ i P. P. S. gorące powitania i życzenia owocnej pracy Zjazdowi. Nie przypisujemy wprawdzie zbyt wielkiej wagi takim „oficjalnym“ i kurtuazyjnym przemówieniom, a zwłaszcza wtedy, gdy je słyszymy z ust ugrupowań, postępujących w życiu codziennem, praktycznem „nieco“ inaczej. Pamiętamy jeszcze z dn. 22 X. 23 posiedzenie Sejmowej Komisji Oświatowej, najpiękniejszy bodaj kwiatek w bukiecie przedwiośnia postępowej myśli polskiej, kiedy to p. poseł Langer („Wyzwolenie“) wystąpił przeciwko wnioskowi w sprawie subsydjów dla Żyd. Szkoln. Lud., motywując swe stanowisko tem, że Żydzi nie są mniejszością narodową, lecz religijną..., a p. prezes Smulikowski (P. P. S.) — tem, że szkoły żydowskie szerzą separatyzm i przynoszą szkodę państwu (sic), pamiętamy również smutnej pamięci wniosek p. posła Pragiera (P. P. S), ażeby *wzmocnić kontrolę* nad szkołami żydowskiemi, równoznacznej w rzeczywistości z udzielaniem prawa każdemu starszemu posterunkowemu do samowolnego i bezkarnego zamykanie pierwszych, lepszych placówek oświatowych, pod legalnym pretekstem „wzmocnionej kontroli“. Tem bardziej jednak, sam fakt przybycia i powitania Zjazdu przez parlamentarnych przedstawicieli lewicy polskiej każe nam wierzyć, że *znajdujemy się w przededniu rewizji dotychczasowych „zasad“, a zwłaszcza dotychczasowych praktyk obozu demokratycznego.*

Natomiast wcale niedwuznacznie określiły swój stosunek do Świeckiego Żyd. Szkoln. Lud. przedstawiciele mniejszości narodowych. Jasno i dobitnie orzekli — Wasza walka — to nasza walka, a Wasze zwycięstwo — naszem zwycięstwem. Zrozumieli bowiem, że bezprawne i bezpodstawne prześladowanie szkoły żyd. nie jest „kulturkampfem“, a walką o wybitnych cechach politycznych; zrozumieli, że narzucenie dziecku, najsłabszemu i najbezbronniejszemu przeciwnikowi, języka obcego, krępującego wolną jego myśl, żywą wyobraźnię, przyzwyczającego do werbalizmu, do niewolniczego i bezkrytycznego powtarzania tego, co „dobrzy i pobożni mówią“ — jest jednem tylko ogniwem w długim łańcuchu poczynań naszej reakcji, zrozumieli wreszcie, że skruszenie jednego ogniwa rozluźni ów cały łańcuch.

* *
*

Ordynacja wyborcza na zjazd przesądziła jego charakter. Wiedziano zgóry, że na pierwsze miejsce wysuną się nie zagadnienia pedagogiczne, że nie ulegnie gruntownej rewizji program i metoda nauczania, gdyż nietylko nauczycielstwo, ale i to w znacznej mierze, działacze na polu Szkoln. Lud. byli reprezentowani na Zjeździe.

Czy słusznie? Tak!

W chwili bowiem, gdy zewsząd sypią się gromy na szkołę lud. żyd.; gdy miarodajne sfery rządowe otaczają ją pieczołowitą opieką „wzmocnionej kontroli“; gdy liberalna część społeczeństwa polskiego zajmuje wciąż jeszcze stanowisko wyczekujące, niezdecydowane,

chwiejne; gdy w łonie samego żydostwa istnieje jeszcze przeklęta kwestja językowa i ci, którzy dla dorosłych zakładają uniwersytety ludowe w języku żydowskim, narzucają najsłabszym wśród słabych — dzieciom *język hebrajski, jako wykładowy*; gdy wreszcie katastrofa finansowa doszła już do zenitu: nauczyciele od wielu już miesięcy otrzymują 10—12 zł. za godzinę miesięczną — następująca tabliczka zilustruje dokładnie skutki wspomnianych, wielostronnych nie do przezwyciężenia przeszkód.

Ogólna liczba zamkniętych szkół według ilości klas.

Tablica I

Ilość szkół	przyczyny: przesladowanie	zamknięte przez centralę	finansowe	różne	razem
1-klasowe	3	17	18	—	
2-klasówe	4	8	7	1	
3- „	8	4	4	2	
4- „	8	2	7	2	
5- „	4	—	—	—	
6- „	5	—	—	1	
razem ilość klas	52 (117)	31 (63)	36 (72)	6 (22)	

W chwili tej należało w pierwszym rzędzie zreasumować wszystkie zdobycze tej jaskrawo owocnej pracy, zbilansować wszystkie pozycje nieocenionych wartości kulturalnych, sianych i obficie zebranych z bardzo żyznej, lecz niedostatecznie obrobionej gleby — z ludowych mas i rolników żyd. Bilans należało przedstawić przyjacielom i wrogom, pierwszym — ku pociesze, drugim — dla skruchy. I objektywnie stwierdzić należy, że bilans wypadł ilościowo zadawalniająco, a jakościowo — przewyższa najśmielsze nawet przypuszczenia.

Następująca tabliczka zilustruje ilościowy stan liczebny szkoln. lud.

Żydowskie Świeckie Szkolnictwo Ludowe w r. 1924.

szkoły poranne	szkoły wiecz.	Freblówki	Gimnazja	Semin.	internaty	Szkoły rzemieśl.	RAZEM instyt.	RAZEM dzieci
91 oddz. 455 uczni 1634	63 oddz. 176 uczni 4500	20 dzieci 450	3 uczni 780	2 uczni 124	1 dzieci 28	2 oddz. 5 uczni 130	183	22376

Ale czemże są te martwe cyfry wobec obrazu, jaki się roztoczył przed wzruszonemi, aż do łez (nie w przenośni) widzami, gdy raźnym krokiem, żywo, ochoczo przy dźwiękach „Lojb-gezang der Arbet“ przesuwały się szeregi swobodnie i rozkosznie śmiejących się dzieci! Mistrzowski śpiew choralny dzieci warszawskich, — zgrana orkiestra mandolinowa dzieci białystockich, artystycznie wykonana inscenizacja dzieci łódzkich—wszystko to sprawiło tak wzruszające wrażenie, że kurcz wzruszenia i radości dławił gardła najbardziej „zrównoważonych“ widzów.

Dzieci z ciemnych suteryn, dzieci z nędznych piwnic — rytmika... sztuka... artyzm.. piękno!... I w głębi duszy wtórowało się odrodzonym: „Die Kinder fun dem morgen senen mir!“

Powtórzam, za p. Nombergiem, słowa Pieśniarza: „A siejba ze łzami, dała śpiewne żniwo“.

Józef Perkal

Istota i znaczenie akad. korporacji żydowskich.

Ostatniemi czasy na łamach żydowskiej prasy akademickiej wszczęła się dyskusja o żydowskich korporacjach. Należy jednak zaznaczyć, że dyskusja ta grzeszy jednostronnością, bowiem znamiennem jest, że niemal we wszystkich artykułach, gdzie jest mowa o korporacjach operuje się argumentami i faktami wyssanemi z palca, a nadomiar wszystkiego nieraz poprostu przeziera zła wola.

Jasną jest rzeczą, że przystępując do rozważania walorów nowych form organizacji akademickiej należy być wolnym od animozji osobistych i specyficznego stosunku, który zgóry decyduje o rezultacie i charakterze wniosków. Należy być objektywnym — to jedno. A po wtóre zagadnienie korporacji musi być postawione na szerszej płaszczyźnie. Idea akad. korporacji żydowskiej w Warszawie jest wynikiem zmiany stosunków w żydowskim świecie akademickim i tylko z tego punktu widzenia należy ją ujmować.

Należy za punkt wyjścia wziąć stosunki, jakie obecnie panują w społeczności akademickiej.

Przy takiem założeniu rychło spostrzeżemy, iż żydowska młodzież akademicka dzięki zmianie stosunków politycznych, znalazła się na rozdrożu. Należy prawdzie prosto w oczy spojrzeć i przyznać, iż stan intelektualny, poziom inteligencji, głębia i pewna może dość nawet specyficzna cecha przedwojennej młodzieży, jej „mocne principium" — wszystko to obecnie należy do przeszłości.

Żydowska młodzież akademicka w dobie obecnej żyje, powiedzmy to sobie zupełnie szczerze, w sferze bardzo małych, drobnych, powszednich interesów z bardzo małymi wyjątkami wszyscy traktują studja, jako malum necessarium, jako pewną przymusową rzecz, jako gwarancję mieszczańskiego urządzenia się w przyszłości.

Oto jest geneza tej szarzyzny, która cechuje w przeważającej części żydowską (ale nietylko żydowską) młodzież akademicką. To jest właśnie ta bolesna choroba, która opanowała młodzież, że nie dba o rzeczywistą pracę nad sobą a terminuje jeno w celu uzyskania dyplomu.

Właściwością współczesnego akademika jest zdumiewająca poprostu zdolność do całkowitego asymilowania się z otaczającą go młodzieżą z fircyków drobnomieszczan albo innych warstw, ale w każdym razie nie z inteligencją, Proces odbywa się odwrotny: nie akademik wpływa na otoczenie, podnosi je, zmusza do myślenia, do pewnego samokrytycyzmu, ale przeciwnie, akademik stara się zniwelować tę różnicę intelektualną i powiedzmy duchową, jaka zachodzi między nim i otoczeniem.

Świat życia duchowego jest niemal zupełnie obcy dla przeciętnej masy akademickiej.

Stąd wypływa ta gruboskórności ten brak subtelności, ta nieraz rażąca ignorancja, przesada i pustka, która jest podszyta pewnym nadąsaniem się, szyderstwem, albo co częściej się zdarza tak modnym w obecnym czasie sceptycyzmem.

W wyniku tego stanu rzeczy, jednostki o bardziej skrystalizowanej indywidualności, o szerszym horyzoncie i głębszych porywach, muszą kroczyć samopas i nieraz w samotności swojej załamują się i wyrzekając się swych walorów duchowych, które nie mają gdzie kultywować, zniżają się do przeciętności a wzamian za to uzyskują już towarzystwo, nie czują się przynajmniej osamotnieni.

Coprawda nie należy zapominać o ideowych organizacjach, ale i te wszak poza swym określonym ideowym kierunkiem politycznym, który stanowi wspólną podstawę zrzeszenia się, nie mogą wytworzyć nastroju przyjaźni między ludźmi, którzy poza łączącą ich ideą nie mają ze sobą nic wspólnego, i gdzie różnica poziomów nieraz w jaskrawszej i dobitniejszej występuje formie.

Widzimy obecnie, jak z żelazną koniecznością narzuca się myśl powołania do życia takiej organizacji, którąby skupiła te elementy akademickie, które wśród obecnego nastroju i poziomu, panującego wśród szerszych rzesz akademickich czują się obco i nieswojo.

Chodzi o stworzenie organizacji, gdzieby obok braterstwa i bezinteresownej przyjaźni, (na jaką się może zdobyć tylko młod.) kwitła pra-

wdziwa kultura ducha, panował czysty duch akademicki, Spojeni wspólnym celem pracy dla dobra narodu, organizacje te nie chcą zasklepić się w jakiemś ciasnem kole doktrynerstwa, w małej zgóry zakreślonej sferze zainteresowań. „Wszystko, co ludzkie nie może mi być obce"—oto jest ich hasło.

Jednak punktem wyjścia jest wzgląd na własny naród—wysiłek twórczy dla swego narodu jest wzbogaceniem dorobku ogólno-ludzkiego. Pracując dla swego narodu, pracują dla ludzkości.

Akademickie korporacje żydowskie, bowiem te organizacje mam na myśli, wypływając na szerszą płaszczyznę życia, świadome są tego, że mają przysporzyć narodowi swemu więcej dorobku kulturalnego i wpływu; mają się przyczynić w miarę możności do tego, by naród żydowski w rzędzie innych ludów europejskich zajmował stanowisko równego wśród równych, a wierząc, że osiągnięcie tych postulatów możliwem się stanie, kiedy naród zdobędzie własny kraj—za podstawę swej pracy i ideologji uznają sjonizm.

Myśl przewodnia, cel ostateczny pracy żydowskich korporacji akademickich jest sjonizm. A trzeba przyznać, że praca w korporacjach jest ciężka.

Z jednej strony prowadzi ona do zniwelowania tych różnic, jakie dzielą inteligenta Żyda od inteligenta europejczyka w pełnem tego słowa znaczeniu. Chodzi o wypłenienie pozostałości i wpływów ghetta — chodzi o wychowanie, subtelnego, honorowego, odważnego, rzutkiego, pełnego inicjatywy — a jednocześnie kulturalnego w pełnym tego słowa znaczeniu człowieka europejczyka. To jedno. Ale nie dosyć na tem. Ta formalna strona uzupełnia wewnętrzną treść, jaka wypełnia życie korporacji.

W gronie dobranych (dzięki dokładnej selekcji) przyjaciół wre praca nad kultywowaniem swych zdolności.

Roztrząsanie, badanie, dyskutowanie zgłębianie najrozmaitszych zagadnień życia, wiedzy, sztuki i. t. p. — wzajemne wzbogacanie się spostrzeżeniami, poglądami a nieraz i doświadczeniem stwarza właśnie milieu, o którem bardzo wielu akademików marzy.

I tu właśnie dochodzimy do najważniejszego zadania korporacji.

Chodzi o problem, dotyczący młodych kolegów. Najczęściej się zdarza, że młody kolega dopiero po wyjściu ze szkół myśli o przyszłości w sposób nieraz nader naiwny.

Zda mu się, że wszystko stoi przed nim otwarte z rozpostartemi ramiony, że wszystko przezwycięży, pokona—stoi przed nim swobodne, jeszcze w murach szkolnych tak ponętne życie. Idzie więc po linji najmniejszego oporu, rzuca się w wir błyskotliwego świecącego życia, lub też wpada w inną krańcowość przyodziewa togę orędownika jakiejś myśli politycznej, bez ugruntowania myślowego, ale także sentymentu, wszak trzeba wyzyskać swą wolność i zużyć w czemkolwiek swój nadmiar młodzieńczej energji.

Jednak z biegiem czasu, gdy głos zastanowienia coraz silniej rozbrzmiewa, zaczynają blaknąć porywy i nad życie wyłania się pustka, a w przeszłości został wielki niesmak i gorzkie rozczarowanie.

Aby wypełnić pustkę, ustabilizować poglądy, chce student odnowa rozpocząć pracę nadsobą-atoli zgorzkniałość i niewiara, pozostałość poprzedniego życia, nie pozwalają mu należycie i objektywnie oceniać zjawisk otaczających go, znajduje się więc w błędnem kole i z rezygnacją wstępuje w szeregi szarej, powszedniej masy akademickiej.

Rzadko komu udaje się drogą wielkiego wysiłku wyjść z tej matni.

Obecnie właśnie można będzie najdobitniej wykazać znaczenie korporacji w życiu akademickim.

Wyobraźmy sobie właśnie owego młodzieńca, który od pierwszych chwil pobytu w Uniwersytecie znajduje się w gronie szczerych przyjaciół, nieraz znacznie starszych i wiekiem i studjami od niego. Oni właśnie wciągają go w świat zupełnie dlań obcy, w orbitę jakichś nieznanych mu poczynań, radzą mu, uczą go, kierują nim ostrożnie i starannie, otwierają mu oczy na to lub owo zjawisko, starają się wzbudzić w nim zainteresowanie do pracy nad samym sobą, dla społeczeństwa, dla narodu, wskazują mu nowe, zgoła nieznane mu drogi cele, ideały, — a stopniowo pomału wtajemniczają go również w różne arkana życia.

Nie czynią tego, jak mentorowie, nie narzucają, ale właśnie drogą czysto przyjacielskiego obcowania, drogą swego wpływu—bardziej doświadczeni, wykształceni, zrównoważeni wzbudzają do siebie to bezgraniczne

zaufanie, (które niewidzialnemi nićmi opanowuje i zespala wogóle całą korporację) i które zmusza do czynienia tak a nie inaczej. Dyscyplina i praca w korporacjach oparta jest nie na przymusie ale na wierze, że to co się czyni jest związane z naszemi ideałami, że tu chodzi o nasze i powszechne dobro. Należąc do jednej rodziny braterskiej taki młody chłopiec zapomina nieraz zupełnie, że wiele lat studjów dzieli go od starszego przyjaciela, czuje się swobodnie i pewnie, czerpiąc pełną garścią, z wiedzy i doświadczenia swych starszych braci.

Występuje tu jakoweś ciche przystosowanie młodszych kolegów, którzy w bardzo krótkim czasie wyrabiają w sobie, w stosunku do swych czynów, pracy, zabaw — pewne kryterjum, które pozwala im na dokładne rozróżnienie estetycznego, kulturalnego, budującego od powszedniego, krzykliwego i ordynarnego.

Zbratanie sie starszych i młodszych, że się tak wyrażę pokoleń akademickich, właśnie to nieprzymuszone obcowanie przyjaciół, owianych wspólnemi celami tworzy te mocne podstawy, które mogą i jak wykazało doświadczenie w innych ośrodkach uniwersyteckich, że wymienimy Lwów, wydają tę młodzież akademicką; która daje rękojmię, że stworzy prawdziwą współczesną inteligencję żydowską. A oto wszak tylko chodzi. W tym kierunku działają żydowskie korporacje i to jest właśnie ich zasadnicze znaczenie, jakie mają w żydowskiem życiu.

B. Ołomucki.

UWAGA; Za artykuły zamieszczone w dziale „Wolna Trybuna" redakcja nie odpowiada,

KRONIKA.

Sprawozdanie ze zjazdu przedstawicieli Auxilium Academicum Judaicum z d. 22 marca 1925 r.*)

Zjazd zagaja o godz. 5 p. p. przewodniczący Centr. Komitetu p. dr. G. Lewin. W imieniu C. K. proponuje na przewodniczącego zjazdu p. Feliksa Lewenfisza z Warszawy, który też zostaje jednomyślnie wybrany. P. Lewenfisz zaprasza do stołu prezydjalniego pp. G. Tobolską (Łódź), I. Grünszpana (Siedlce), I. Sudowicza (Praszka).

Obecni na zjeździe delegaci z 16 miast w ilości 26 osób.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) wybór przewodniczącego, 3) powitania, 4) wybór komisji, 5) sprawozdanie Centr. Komitetu, 6) sprawozdanie Komisji Budowlanej, 7) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 8) budżet, 9) plan pracy na przyszłość, 10) referat o życiu młodzieży akad. 11) wnioski i dezyderaty na zjazd, 12) wybór władz Stowarzyszenia.

Ad. 3. W imieniu C. K. Zw. Żyd. Org. Akad. wita zjazd dr. A. P. Wortman. W imieniu Wydz. Wyk. Żyd. Org. Akad. środowiska warszawskiego-mgr. J. Grinsztein. W imieniu Zw. Dziennikarzy i Literatów Żydowskich— p. Z. Segałowicz. W imieniu żyd. Strzechy Akad. —p. M. Przeworski, w im. Żyd. Stow. Medyków—p. Schechter. W im. Warsz. Gminy żyd. —bud. H. Stiefelman. W im. Wz. Pom. Stud. Żyd. Polit. Warsz.—p Trojecki, W im. Wz. Pom. St.-Żyd. Wyższej Szk. Handl.—p. Okoń. W im. Żyd. Kl. Sport. „ZAFW"—p. Kachel.

Ad. 4. Do Komisji Mandatowej wybrani zostali: pp. dr. G. Lewin, poseł A. Hartglas, J. Lemberg. Do komisji Statutowej i Ogólnej —pp. pos. A. Hartglas, inż. Sztolcman, mgr, Trepman, B. Ołomucki, dr. J. Lieberman

Ad. 7. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej (dr. A. P. Wortman) Komisja Rewizyjna C. K. A. A. J., po zbadaniu wszystkich ksiąg, asygnacji, kwitarjuszy kasowych i memoriałów za czas od dnia 1 marca 1924 r. do dnia 1 marca 1925 r. stwierdza, iż znalazła takowe w zupełnym porządku i, że sprawozdanie kasowe ogłoszone drukiem przez C. K. A. A. J. jest zgodne z księgami Centrali. Wobec powyższego Komisja Rewizyjna proponuje sprawozdanie przyjąć i zatwierdzić.

Sprawozdanie zatwierdzono.

Ad. 8. Radny Mayzel. Preliminarz budżetu Stowarzyszenia Pomocy Studentom - Żydom w Polsce uchwalony na posiedzeniu prezydjum

*) Ze względów technicznych Sprawozdanie niniejsze zjawia się w spóźnionym terminie.

Centralnego Komitetu dnia 7 stycznia 1925 r. na przeciąg czasu od I. I. do 30. VI. 1925 r. Budżet winien być oparty na stałych dochodach. Należy werbować członków do oddziałów prowincjonalnych.

Ad. 9. Mgr. Trepman. Plan pracy na przyszłość. Działa'ność Stowarzyszenia należy rozszerzyć na całą Rzeczpospolitą. Wnioski:

I. W dziedzinie pracy organizacyjnej: Zjazd przedstawicieli A. A. J. w uznaniu konieczności rozszerzenia działalności swojej na całą Rzeczpospolitą Polską, wzywa C. K. do podjęcia kroków w kierunku powołania do życia Komitetu Pomocy Środow'sku Lwowskiemu, Krakowskiemu, Wilenskiemu. Jednocześnie A. A. J. zwraca się do C. K. W. z prośbą o współdziałanie i poparcie tych zamierzeń, względn e o ostateczne uregulowanie tej sprawy w drodze odnośnych uchwał na przyszłym Zjeździe Ogólno-Krajowym Młodzieży Akademickiej.

II. Zjazd wyraża życzenie, aby A. A. J. aż do czasu zalegalizowania żyd. org. akad. i C. K. W. kontynuował zapoczątkowany już program obrony interesów żyd. młodz. akad. przez reprezentowanie młodzieży akademickiej nazewną rz wobec Rządu, władz akademickich i komunalnych w celu obrony interesów materjalnych akademików-Żydów.

III. W dziedzinie pracy kulturalnej: Zjazd poleca C. K. ufundowanie szeregu stypendjów naukowych dla tych akademików, którzy pracują na polu naukowem, wzgl. pracy naukowej pragnęliby się poświęcić.

IV. W dziedzinie emigracji: Biorąc pod uwagę wzmożoną emigrację akademików-Żydów z Polski do zagranicznych zakładów naukowych. Zjazd uchwala wyłonić specjalną Komisję dla spraw emigracji akademickiej, która w porozumieniu się z przedstawicielami młodzieży akademickiej, i Weltverbandem we Wiedniu, na podstawie zgromadzonych danych statystyczn. i materjałow obejmie całokształt pomocy moralnej i materjalnej dla emigrujących z Polski akademików-Żydów.

V. W dziedzjnie pomocy młodzieży akademickiej: Zjazd poleca C. K. aby obok prowadzonych dotychczas agend, powołała do życia składnicę akademicką dla umożliwienia otrzymania produktów pierwszej potrzeby w naturze jak również podręczników i skryptów naukowych.

Walne Zebranie postanawia wnioski te przekazać następnemu zarządowijako dezyderaty

Dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu.

Mec. Moszkowski — Łódź, stwierdza, że akademicy-Żydzi niezbyt dobrze pracują na prowincji, zaś społeczeństwo nie widzi rezultatów naszej pracy. Nawołuje, by akademicy-Żydzi agitowali na rzecz naszego Stowarzyszenia.

Dr. Poznański — Włocławek — powołuje się na mowę D-ra G. Lewina w sprawie subsydjum, które uzyskaliśmy. A. A. J. winno popierać nietylko akademików narodowości żydowskiej, a wszystkich akademików -Żydów z pochodzenia. C. K. A. A. J. powinno bezwzględnie popierać również akademików, którzy emigrują na uczelnie zagraniczne. Co się tyczy opłat członkowskich to zł. 20 jest zbyt dużo, składka roczna powinna być najwyżej 12 zł. rocznie. Przedewszystkiem powinno się całą uwagę skupić na budowie Domu Akademickiego.

P. Ołomucki B. — proponuje zniżyć składkę członkowską do 10 zł. Zwraca uwagę swemu przedmówcy, że Stowarzyszenie A. A. J. niesie pomoc tylko studentom narodowości żydowskiej. Również bardzo ważną rzeczą jest założenie składnicy akademickiej w Warszawie Składa następujący wniosek: „Zjazd przedstawicieli A. A. J. postanawia założyć składnicę dla studentów Żydów".

Dr. Gelbard — Otwock, uważa wnioski p. mgr. Trepmana za zupełnie słuszne. Ochrona zdrowia jest rzeczą bardzo ważną. W Otwocku już się pewne kroki zrobiło do zrealizowania tych planów. Całe społeczeństwo winno przyjść z pomocą studentowi by po całorocznej pracy mógł mieć odpowiedni odpoczynek i w dobrych warunkach. Otwock zebrał już pewną sumę i niewątpliwie zbierze więcej.

Dr. Schleicher — Siedlce — nie przemawia jako członek C, K., lecz jako delegat, twierdzi, że należałoby urządzić cały szereg imprez dochodowych na prowincji. C. K. powinien wysyłać instruktorów na prowincję, którzyby energicznie pracowali celem powiększenia funduszów naszego stowarzyszenia.

Dr. Lieberman— Sosnowiec— twierdzi, że młodzież akademicka na prowincji mało pracuje, lecz nie można wywierać sankcji. Proponuje stworzyć przy C. K. oddział akademicki o pewnych prawach. Obniżyć wysokość składki by zwerbować większą ilość członków.

Dr. G. Lewin — według prg. I. statutu Stowarzyszenle niesie pomoc studentom zor-

ganizowanym w Żyd. Inst. Akad. natomiast „Zjednoczenie“ nie może z tego korzystać. Pod naporem rektoratu jesteśmy zmuszeni udzielić z naszych 12% im 5%.

Ad. II. Wpłynął szereg wniosków:

a) wniosek dr. Gelbarda: „Zjazd przedstawicieli A. A. J. z dnia 22 marca b. r. po wysłuchaniu sprawozdania z oddziałów C. K. uchwala udzielić ustepującemu C. K. absolutorjum i wyraża mu podziękowanie za jego owocną pracę. Wniosek przyjęto jednogłośnie“.

b) Wniosek dr Schleichera: „Zjazd przedstawicieli A. A. J., obradujący w dniu 22 marca 1925 r. w Warszawie, wita otwarcie Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie i życzy szybkiego rozwoju i rozkwitu tej najwyższej siedzibie wiedzy i kultury żydowskiej w odrodzonej Erec Israel. Wniosek jednomyślnie przyjęto.

c) Walne Zebranie ustanawia składkę roczną w wysokości 12 zł. a osoby prawne opłacają 36 zł. Wniosek został przyjęty.

d) Zmiany Statutu: Walne Zebranie uchwala następujące zmiany statutu: w prg. 24 ilość członków w Prezydjum powiększyć z 3-ch na 4-ch; w prg. 25 ostatnie dwa słowa „absolutnej większości“ zamienić na 1/3 części; w prg. 27 skreślić słowa „w liczbie przynajmniej“ aż do „vice prezesów“ natomiast w końcu dodać zdanie: „dla ważności wszelkich aktów, zobowiązań, pokwitowań, pełnomocnictw i t. p. wystarczają w imieniu prezydjum 3 podpisy — z tych jeden musi być prezesa lub jednego z vice—prezesów.

Zjazd postanawia przekazać następnemu Zarządowi następujące dezyderaty:

a) Dr. Schleicher — celem uzyskania funduszów z imprez dochodowych C. K. A. A. J. organizuje stałe koło artystów i referentów, którzyby mogli przeprowadzać przedstawienia ewent. odczyty na prowincji bezpłatnie lub tanim kosztem, zmniejszając w ten sposób ogromne wydatki, jakie oddziały lokalne na sprowadzenie specjalnych referentów ponoszą. Celem ułatwienia pracy, zwraca się do C. K. Zw. Akad. Inst. Samop. Ucz. Polskich z propozycją by powołać do życia prowincjonalne koła akademickie, które pozostawałyby w ścisłym kontakcie z prowincjonalnymi oddziałami, współpracowałyby z niemi we wszystkich akcjach przez nie przeprowadzonych.

b) Inż. Sztolcman—w związku z doraźną akcją jaka niewątpliwie zorganizowana zostanie w okresie lata b. r. w miejscowościach kuracyjnych i t. d. Zjazd delegatów A. A. J. poleca C. K. A. A. J. uzyskane ze wspomnianych imprez fundusze użyć całkowicie i wyłącznie na nabycie własnego gmachu w jednej z miejscowości kuracyjnych wedle uznania“. Oddziały lokalne zawiadamiają C. K. o większych imprezach dochodowych przed urządzeniem tychże.

c) Dr. Schleicher — wzywa się prowincjonalne Zarządy lokalne, aby w miastach, w których jeszcze nie zostały zorganizowane komitety ze stałymi członkami, takowe w najrychlejszym czasie zostały powołane do życia.

d) wniosek p. B. Grajcer: „Zjazd wypowiada się za zorganizowaniem konferencji wojewódzkich z udziałem członków C. K. celem spopularyzowania idei pomocy żyd. młodz. ak.“

e) Wniosek p. dr. Bieguna „Język prowadzenia obrad C. K. A. A. J. ma być oprócz polskiego, język żydowski i hebrajski“.

Walne Zebranie przyjmuje te wnioski jako dezyderaty.

f) Wpłynął następujący dezyderat: „Ogólny Zjazd A. A. J. w dniu 22 marca b. r. uchwala wyasygnować na rzecz Żyd. Akad. Klubu Sport „ZAWF“ jednorazowo subsydjum w kwocie 1500 zł., alboteż sumę tę spłacić w przeciągu 6 miesięcy od dnia dzisiejszego po 250 zł. miesięcznie“. Zjazd uchwala dezyderat ten przekazać przyszłemu Zarządowi.

g) Zjazd Delegatów A. A. J. uchwala polecić oddziałom A. A. J. na prowincji by możliwie najrychlej zwróciły się do Zarządu Gminy Żydowskiej odnośnego miasta z prośbą o uchwalenie stałego subsydjum dla A. A. J. proporcjonalnego do ilości studentów z danego miasta pochodzących.

Ad. 12. Komisja skrutacyjna w osobach p. posła A. Hartglasa i p. S. Rotenberga ustaliła następujący wynik głosowania: Dr. G. Lewin, Poseł A. Hartgłas, Adw. Mendelsburg, Mgr. Trepman, H Solowejczyk, dr. Chorążycki, A. Cejtlin, Mgr. E. Lewin, Dr. Wortman, N. Finkielsztajn, A. Goldberg, Sen. Truskier, Dr. Mintz, Radny M. Mayzel, St. Rozenberg, Adw. Seideman, Sen. Szereszowski, Prof. Dr. Schor, Dr. A. Biegun (Brześć n.B.), Dr. Uryson, adw Moszkowski (Łódź), N. Kohn (Częstochowa), Dr. Pines (Białystok), Dr. Schleicher (Siedlce), Lek. Dent. Markus (W-wa-Praga), Dr. Mininson (Łuck), inż. Sztolcman, Sen. Rabin Kowalski i dr. Poznański (Włocławek), Dr. Rabin Freiman (Poznań), dr. Lieberman (Sosnowiec), dr. Rozental (Kalisz), Poseł dr. Weinzieher (Będzin) i p. Mitelsztadtowa (Radom).

Do Komjsji Rewizyjnej: p. L. Uzdański, dyr. A. Prowalski, mgr. Gutwerk, mgr. G. Lewin, dr. Gelbard (Otwock).

Ad. 10. Tezy referatu Mgr. E. Lewina: patrz 16 № T. A.

Przewodniczący zamyka Zjazd przedstawicieli Oddziałów A. A. J. o godz. 10-ej minut 30 wieczorem.

Komunikat

Egzekutywy Zw. Żyd. Akad. Inst. Samop. Ucz. Polskich.

1 *Dom Akademicki w Jerozolimie.* Dzięki wspaniałemu darowi pana Herberta Bentwich'a, który ofiarował plac na Górze Oliwnej pod Budowę Domu Akademickiego w Jerozolimie, umożliwionem zostało Żydowskiej Młodzieży Akademickiej przystąpienie do budowy tegoż Domu. Dzieła tego zobowiązał się dokonać Wszechświatowy Związek Akademików Żydów (W. I. S.) w przeciągu 5 lat i przystąpił już do zebrania potrzebnych na ten cel 7,000 Ł. Wyłoniony został przez W. I. S. specjalny Wszechświatowy Akademicki Komitet Budowy Domu Akademickiego w Jerozolimie. W skład tego Komitetu z ramienia Centr. Komitetu Wyk. wszedł kol. Elchonon Lewin.

C. K. W. zwrócił się do W. I. S., wyrażając swe zadowolenie z powodu uchwał W. I. S. w sprawie Budowy Domu Akad. w Palestynie, i prosząc o złożenie podziękowania Panu Bentwich'owi w imieniu Żyd. Młodzieży Akad. z Polski za jego hojny dar. Jednocześnie wyłonił C. K. W. komitet w składzie kol.. E. Lewina, A. Cejtlina i A. Salbego, który przystąpi do zbiórki funduszów na Budowę Domu Akademickiego w Jerozolimie

2. *Uniwersytet Hebrajski (Bibljoteka).* W. I. S. Wyraził swe podziękowanie Akademickim Związkom Krajowym Niemiec, Włoch, Gdańska, a szczególnie Austrji za ich akcję na rzecz Bibljoteki Narodowej, dzięki czemu zakupiono bibljotekę naukową, składającą się z 5.000 tomów.

3 *Wydawnictwa.* We wrześniu b.r. zostanie wydany przez W. I. S. rocznik W. I. S., zawierający trzy części: A. Dział naukowy — członków Prezydjum W. I. S. oraz innych wybitnych uczonych. B. Zagadnienia Życia Akademickiego wogóle a Żydowskiego w szczególności. C. Dział informacyjny i sprawozdanie Egzekutywy W. I. S. Rocznik drukowany będzie w językach hebrajskim, żydowskim, niemieckim i angielskim.

Londyńskie biuro W. I. S. wyda w ciągu najbliższych 4 miesięcy monografję w języku angielskim i francuskim p. t. „O skutkach faktycznego i prawnego Numerus Clausus".

Przy wiedeńskim biurze W. I. S. stworzy się Centrala dla wymiany pism Stowarzyszeń, należących do W. I. S. Wszystkie krajowe organizacje są obowiązane wysyłać do tego biura po 10 egzemplarzy swoich pism.

Centralny Komitet Wykonawczy, celem jaknajszerszego rozpowszechnienia swego organu, *Trybuny Akademickiej*, obniżył cenę pojedyńczego numeru do 1-go złotego.

4. *Referat Wycieczek Zagranicznych.* Organizuje się obecnie wycieczkę do Anglji i Francji, celem zwiedzenia Wystawy w Wembley, oraz Wystawy Sztuki Stosowanej w Paryżu. Przeprowadzenie powyższej wycieczki jest uzależnione wyłącznie od otrzymania ulgowych paszportów zagranicznych dla jej uczestników.

Wycieczka Palestyńska. W ostatniej wycieczce palestyńskiej (Kwiecień b.r. brało udział ogółem 140 studentów z dwunastu kraji. W trudnych warunkach spowodowanych niezwykłą ilością turystów w Palestynie, zwracały uwagę swym zachowaniem się grupy: polska, niemiecka i austrjacka, specjalnie zaś wyróżniała się grupa polska W. I. S. Biuletyn III).

Wynikiem zbliżenia się W. I. S ze studentami miejscowemi w Palestynie, jest wstąpienie ich do W. I. S., jako ziomkostwa.

W. I. S. postanowił w porozumieniu z palestyńskimi studentami, przekształcić dotychczasowe dorywcze wycieczki do Palestyny w stałe, roczne.

5. *Emigracja Akademicka.* W związku z wzrastającą emigracją akademików i potrzebą skierowywania ich do tych centrów uniwersyteckich, gdzie warunki studjów dla Żyd. Młodzieży są najdogodniejsze, zakłada W. I. S. we Wiedniu specjalne Biuro, które zajmie się kierowaniem i regulowaniem spraw emigracji akademickiej.

Centralny Komitet Wykonawczy przyjął uchwałę popierania i udzielania pomocy kolegom z Polski, studjującym zagranica. Sprawa udzielenia subsydjum grupie, studjującei w Zagrzebiu, została przekazana do załatwienia komisji emigracyjnej.

Referat praktyk zagranicznych czyni usilne starania o uzyskanie praktyk w wielkich zakładach przemysłowych Francji, Włoch, Szwajcarji, Niemiec, Austrji, Anglji i Belgji. Dotychczas żadnych konkretnych odpowiedzi nie otrzymano.

7. *W związku* z ciągłemi prośbami o informację w sprawie otrzymania paszportów ulgowych na wyjazd na studja zagranicę, C. K. W. interwenjował w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, które oświadczyło, że studenci posiadający dowód przyjęcia na uczelnię zagraniczną otrzymają paszporty ulgowe, ale dopiero na semestr zimowy 1925-26 r. Paszporty ulgowe na kursy letnie wydane nie będą.

7. *4 sierpnia* b. r. zostaje otwarta w Genewie, zorganizowana przez European. Student Relief, Międzynarodowa Wystawa Akademicka, obejmująca 34 narodowości w tej liczbie i żydowską.
Studentom—Żydom, rozproszonym po całym świecie trudniej jest od studentów innej narodowości zebrać i dostarczyć dowody i dokumenty swej wiedzy, oraz życia codziennego.

Dlatego zwraca się Wszechświatowy Zw. Akad. Żydów z gorącym apelem do swoich Organizacji Krajowych, by pośpieszyły w krótkim czasie z zebraniem i nadesłaniem materjałów na Międzynarodową Wystawę Akademicką w Genewie.

Dla Studentów—Żydów, którzy dotychczas stali, zwykle ze swoją szkodą na uboczu Wystawa ta, ma specjalnie ważne znaczenie i wzięcie czynnego udziału w tej Wystawie jest naszym obowiązkiem,

9. *Drugi* Kongres Wszechświatowego Związku Akademików Żydów odbędzie się w okresie Świąt Wielkanocnych 1926 r.

Z Wszechśw. Zw. Stud. Żydów.

Wszechśw. Związek Studentów Żydów został zaproszony do wzięcia udziału w kongresie European Student Relief, który odbędzie się w Genewie między 4 a 12 sierpnia b. r. Kongres ten ma zadecydować o dalszej pracy E. S. R. i dla tego posiada pierwszorzędne znaczenie. Egzekutywa W. Z. S. Żydów postanowiła na Kongres delegować swego reprezentanta.

* *
*

W związku z Kongresem odbędzie się w Genewie wystawa międzynarodowa organizacji studenckich, W wystawie weźmie również udział Wszechśw. Zw. Stud. Żydów. W sprawie tej w 20-m № cyrkularza W. Z. S. Żydów między innemi czytamy:

„Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że wzięcie udziału w wystawie będzie nas, rozproszonych po świecie kosztowało znacznie wiecej wysiłku, aniżeli inne studenckie organizacje. Ze względu jednak na doniosłe agitacyjne znaczenie, jakie wystawa taka właśnie dla nas posiada, musimy dołożyć wszystkich wysiłków, aby pawilon nasz godnie reprezentował się obok 38 pawilonów innych narodów i jest to pierwszy wypadek wzięcia przez żyd. młodzież akad. udziału w tego rodzaju przedsięwzięciu. W. Z. ufa, ,iż wszystkie związki krajowe w zrozumieniu sprawy pośpieszą mu z poparciem i pomocą".

Materjały na wystawę należy wysłać do 25. VI. 25. Składać się one winny z dokładnej statystyki, danych ekonomicznych (kuchen, domów stud.) etc, z wytworów akademickich warsztatów, jakoteż z wszelkiego rodzaju druków i publikacji prasowych.

* *
*

Wystawę odwiedzić mają przedstawiciele Ligi Narodów i Biura Pracy.

* *
*

Kierownikiem działu wystawowego Wszechświatowego Związku Studentów-Żydów mianowany został K. Belko.

* *
*

Pragniemy gorąco powodzenia dla inicjatywy Weltverbandu, należy jednak z naciskiem podkreślić, iż tylko *należyta i sprężysta organizacja* umożliwi skompletowanie pawilonu żydowskiego i postawienie go na właściwej stopie. W tym też kierunku pójdą pewno wysiłki Wszechświatowego Związku Studentów Żydów i tuszymy, iż przyniosą one sprawie naszej wielkie i doniosłe korzyści.

Środowisko Lwowskie a Uroczystości Uniwersyteckie.

Młodzież akademicka w Środowisku Lwowskiem godnie zaprezentowała swój udział w uroczystościach uniwersyteckich, jakie Żydostwo całego świata obchodziło w dn. 1. kwietnia.

Dnia 15. marca ukonstytuował się „*Zjednoczony Komitet Żydowskiej Młodzieży Akademickiej Wschodniej Małopolski dla uczczenia otwarcia uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie*", reprezentujący następujące towarzystwa i organizacje: „Komitet Wykonawczy Związków Akademickich Samopomocowych, Zawodowych i kulturalno-oświatowych", „Towarzystwo Rygorozantów", Związek Żyd. Stud. Politechniki", „Żyd. Tow. słuch. Prawa", „Tow. Medyków Żyd.", „Tow. Żyd. Stud. Filozofji", „Wzajemna Pomoc Żyd. Stud. Wyższej Szkoły dla Handlu Zagranicznego" dalej Związki: „Emunah", „Hasmoneah", Makkabea", „Heatid", „Hatchija", „Gordonja", „Hebronja", „Barissia", „Har Hacofim", „Emunah Żeńska", „Bnoth Zion". Wyłoniono Prezydjum Komitetu: R. Lemkin — przewodniczący, D. Hefter — zast. przewodniczącego, S. Kessler — sekretarz, oraz 3. komisje organizacyjną, prasową i książkową. które miały po kolei zorganizować akademję, wydać Jednodniówkę poświęconą otwarciu Uniwersytetu oraz zebrać 1000 tomów dzieł naukowych, jako jednorazowy dar dla Biblioteki Narodowej.

W dniu 31 marca ukazała się też Jednodniówka akademicka polsko - hebrajska „*Na Górze Oliwnej — Har Hacofim*", wydana staraniem Zjednoczonego Komitetu pod redakcją ogólną kol. J. Teitelbauma oraz pod redakcją kol. S. Langnassa i B. Donnera w części hebrajskiej.

Prócz bogatej treści publicystyczno-informacyjnej zawierała oná także adres powitalny Żydowskich Organizacji Akademickich do Wszechnicy na Har-Hacofim, umieszczony na dwóch stronicach wielkiego formatu w środku egzemplarza. Adres ten w 30 egzemplarzach Jednodniówki był wykonany złotemi literami, a egzemplarze te przesłane zostały do Uniwersytetu Jerozolimskiego, do Bibljoteki Narodowej oraz do różnych poważniejszych instytucji w Palestynie i w innych centrach żydowskich. Dzięki sprężystej organizacji rozsprzedaży, która spoczywała w rękach kol. I. Weinsteina i B. Friedmana, większa część nakładu została rozsprzedana, co nietylko pokryło wszystkie koszta Komitetu, ale także przyniosło nieznaczny czysty dochód. Zapowiedziana na dzień 1. kwietnia Akademja odbyła się w nastroju nader podniosłym we wielkiej sali tutejszego Domu Akad.. Sala była wypełniona po brzegi, wśród gości znajdowali się przedstawiciele Senatów: Uniwersytetu Jana Kazimierza, Politechniki, Wyższej Szkoły dla Handlu Zagranicznego, jak również przedstawiciele władz, instytucji rządowych, społecznych polskich i żydowskich oraz reprezentanci prasy. Akademję otworzył w języku hebrajskim przewodniczący Zjednoczonego Komitetu kol. R. Lemkin, który przywitał gości i wygłosił słowo wstępne po kolei w języku hebrajskim i polskim; przytem został również odczytany list profesora Einsteina. Następnie wygłosił referat naukowy prof. Uniwersytetu Jana Kazimierza Dr. M. Allerhand, który mówił o żydowskiem prawie małżeńskiem (rozwodowem) i dowodził żywotności starych żydowskich instytucji prawnych. Z kolei kol. Zieser odczytał deklarację młodzieży akademickiej, zawierającą między innemi zapowiedź intensywnej pracy dla Uniwersytetu. Po odczytaniu telegramu powitalnego do Uniwersytetu przez kol. J. Teitelbauma nastąpiły produkcje muzyczne wykonane przez P. Dr. Korngut-Sucherową, która odegrała kilka melodji żydowskich, oraz przez nadkantora p. Kraszewskiego, ktory odśpiewał kilka pieśni religijnych i narodowych a także jedną arję z opery „Żydówka" w języku *hebrajskim*, co miało zadokumentować przed zebraną publicznością fakt otwarcia Opery Hebrajskiej w Tel-Avivie. W nader podniosłym nastroju wśród śpiewu „Hatikwy" zamknięto Akademję.

Komisja książkowa wyłoniona przez Zjednoczony Komitet przeprowadziła pod kierownictwem kol. B. Volka i Menkesa akcję zbiórkową wśród księgarzy lwowskich, koledzy zaś Landau i Kessler zorganizowali zbiórką książek wśród inteligencji miejscowej. Ogółem zebrano 870 tomów, z których wiele posiada niepospolitą wartość naukową. Obecnie komisja likwidacyjna Komitetu zajmuje się katalogowaniem tych książek i przygotowaniami do wysłania ich do Jerozolimy.

Podniosła manifestacja lwowskiej młodzieży akademickiej na rzecz Uniwersytetu Jerozolimskiego, połączona z realną pracą dla tegoż, odbiła się nader korzystnie w tutejszej

opinji publicznej i zachęciła młodzież do dalszej pracy nad rozbudową naszej Almae Matris na Har Hacofim.

Z Ż. A. K.S-u Wileńskiego.

Zarząd Żyd. Akad. Klubu Gimnast.-sportowego „Żaks" w Wilnie, wybrany na walnem zebraniu członków klubu, odbytem w dniu 15 maja r. b., ukonstytuował się w sposób następujący:

Dereczyński Adolf — prezes, Berlinerblau Leopold— vice prezes, Powirskier Adolf—sekretarz, Paczkarnik Grzegorz — skarbnik, Welczerówna Masza, Szweizer Emanuel — członkowie.

Zarząd dokooptował kol. kol. inż. E. Sznajdera, Tunkla i M. Zajdsznura.

W skład Komisji Rewizyjnej wchodzą: Szarman Ludwik, Baum Nachman i Fried Izydor.

List do redakcji.

Pan Pierrot, autor feljetonów codziennych „Naszego Przeglądu", p. t. Między Wierszami zainteresował się ostatnio również i naszą Trybuną Akademicką.

W artykuliku p. t. „Co mamy o tem myśleć" (N. P. z 14.V. r. b.) gniewa się na redakcję Tr. Ak. iż zamieściła artykuł przeciwny Un. Hebr. w Jerozolimie.

Pan Pierrot nie rozumie, dlaczego sjoniści będący w redakcji Trybuny w większości pozwolili na podobne „bezczeszczenie świątyni".

Niestety również i niektórzy koledzy podzielają opinję p. Pierrota. Pod względem formalnym wyjaśnić należy iż takie, oryginalne (według p. Pierrota) zasady redagowania „Trybuny" zostały ustalone przez Krajowy Zjazd Akademików Żydow.

Co zaś do meritum sprawy trzeba stwierdzić, iż bez tego oryginalnego szanowania poglądów mniejszości ideowej Związki Samop. Akad. Żydów oddawna by się rozpadły.

Tylko pismo redagowane na zasadach wolnej trybuny może reprezentować poglądy naszej „młodzieży akademickiej", poglądy, którym jak wiadomo daleko to jednolitości. W tych warunkach wolność słowa na łamach organu akademickiego jest nietylko konieczną lecz i pożądaną, gdyż przyczynia się do budzenia tolerancji wobec odmiennych poglądów.

Co prawda i we współdzielni, wydającej „Nasz Przegląd" jest wielu członków nie solidaryzujących się z kierunkiem tego pisma. Ale tam rozbieżność poglądów jest podporządkowana względom materjalnym.

Pan Pierrot poza zarzutami pod adresem redakcji stara się, również argumentować:

„Uniwersytet, który ma za sobą Balfoura i Einsteina wytrzyma zapewne opozycję p. Glücksmana . . ". lub „że nie należało drukować inkryminowanego artykułu — bo „Trybunę" czytają również Polacy. Rozumiemy, że w poważnym artykule p. Pierrot inaczej ująłby zagadnienie — natomiast w przeznaczonym na lekką strawę duchową feljetonie nie można oczywiście prowadzić rzeczowej polemiki.

Nikt się więc nie zdziwi, że te argumenty pozostaną bez odpowiedzi..

Z koleż. pozdr.

Jerzy Glücksmann.

Od Redakcji

Wyjaśnienie. W związku z feljetonem „Pierrota" w sprawie drukowanego w 15 Nr. T. A. artykułu p. t. „Dlaczego jesteśmy przeciwnikami Un. Jer." redakcja T. A. wyjaśnia, iż zgodnie z uchwałą konstytucyjnego Zjazdu Żydowskiej Młodzieży Akad. (Lwów 1923) w dziale „Wolna trybuna" naszego pisma winny być umieszczone artykuły reprezentujące poglądy *wszystkich* kierunków ideowych wchodzących w skład Zw. Żyd. Akad. Inst. Sam. w Polsce.

Pod adresem „Nurtu". W ostatnim pośw. sprawie żydowskiej numerze „Nurtu". niema ani słowa o żyd. ruchu akademickim. A natomiast głębokie zainteresowanie okazano sprawie... „Zjednoczenia". Nie zazdrościmy bynajmniej panom Polakom pochodzenia żyd. faworów Nurtu. Ale... czy redakcja „Nurtu" naprawdę sądzi, że idąc dalej temi torami potrafi względem sprawy żydowskiej zająć szczere, uczciwe i demokratyczne stanowisko?.

Następny numer „Trybuny" ukaże się w pierwszej połowie lipca i zawierać będzie m. in. artykuł p. t. „Legendy", artykuł o aplikacji sądowej w Polsce i w. i. Wszelkie korespondencje w sprawach redakcyjnych kierować należy pod adr. D. Fajegenberg, Warszawa, Gęsia 10/6 dla Trybuny; w sprawach administracyjnych: Trybuna Akademicka, Warszawa, Nowy-Świat 21.